Nr. 11. Lwów, dnia 10. marca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

XLVI. Zwyczajne Zgromadzenie

Rady Ogólnej c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbędzie się

w dniach 20. i 21. marca 1911 r. w Sali Izby handlowej i przemysłowej

WE LWOWIE

(wejście od ul. Batorego i Bourlarda)

na które w myśl § 25. statutu powołani są: z głosem stanowczym: Prezydjum i Członkowie Komitetu, z każdego Oddziału Prezes a względnie Zastępca i Delegaci wysłani przez Oddziały; z głosem doradczym: Przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, zaproszeni przez Prezydjum, Członkowie honorowi, korespondujący i czynni Towarzystwa i wysłannicy innych Towarzystw krajowych i zagranicznych.

PORZĄDEK DZIENNY:

W poniedziałek 20. marca b. r. przed południem.

1. O godzinie 9-tej rano nabożeństwo w kościele Archikatedralnym.
2. O godzinie 10-tej rano I. posiedzenie publiczne.
   a) Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezesa Towarzystwa.
   b) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Rady Ogólnej.
   c) Sprawozdanie z czynności Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego za rok 1910 — Referent Członek Komitetu Dr. Marjan Lisowiecki.
   d) Sprawozdanie z działalności Oddziałów Tow. gospodarskiego w roku 1910. — Referent Stanisław Dydyński, Prezes Oddziału sanockiego.
   e) Projekt organizacji wycieczki do Belgii. — Referent Dyrektor Józef Mikułowski-Pomorski.
   f) Wykład Dra Jana Kantego Dzianotta z Gwoździca: „O nowych sposobach uprawy zboża z uwzględnieniem metod Demczyńskiego, Zehetmayera i Campbella“.

W poniedziałek 20 marca b. r. popołudniu.

I. Posiedzenie poufne.

1. Wniosek Pana Andrzeja Serwackiego z Felsztyna koło Chyrowa: „O założeniu fabryki nawozów sztucznych“ — Referent Komitetu Dyr. Józef Mikułowski-Pomorski.

2. Wniosek Oddziału drohobyckiego w przedmiocie składu Komisji licencjonującej buhaje — Referent Pan Mieczysław Truszkowski — Referent Komitetu wiceprezes Aleksander Dąmbski.

3. Wykład Profesora Dr. Stefana Pawlika: „O organizacji wystaw rolniczych“ — Referent Komitetu Wincenty Rozwadowski.

We wtorek 21. marca b. r. o godz. 10 tej przed południem.

II. Posiedzenie publiczne.

1. Wybory: w miejsce ustępujących członków Komitetu:
Franciszka Biesiadeckiego,
JE. Dra Andrzeja ks. Lubomirskiego,
Dyr. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego,
Dra Kornela Paygerta na cztery lata, tudzież
Ks. Władysława Sapiehy, który zrezygnował, na jeden rok.
2. Wniosek Komitetu o zamianowanie ks. Władysława Sapiehy honorowym Członkiem Towarzystwa.
3. Uchwały w sprawie wniosków przyjętych na posiedzeniu poufnem.
4. Wykład Profesora Tadeusza Chrząszcza: „O organizacji spółek dla suszenia ziemniaków“.
5. Wykład Pana Marjana Lutosławskiego: „O fabrykacji nawozów azotowych z powietrza“.

We wtorek 21. marca b. r. popołudniu

III. Posiedzenie publiczne.

1. Wykład c. k. Radcy Dworu Andrzeja Kędziora: „O znaczeniu kanałów wodnych dla Galicji“.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków za rok 1910,
   b) co do budżetu na rok 1911.
3. Wybór Komisji rachunkowej.

We Lwowie, dnia 4. marca 1911.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Prezes: *Czartoryski.* Dyrektor Biura: *Niwicki.*

Pogadanki hipologiczne.

XXXV f.

(Dokończenie).

Wyznaję, że teorja Bruce-Lowe'a dała mi na razie mylną ocenę „St. Simon'a“, skutkiem przewagi pozornej liczby 3 w jego rodowodzie, która, podług tego autora, łączona ze sobą samą, daje typ bardziej *running*. To bałamutne gadanie, poparte napozór notoryczną „gorącością“ „St. Simona“, stwarza wyobrażenie fałszywe o jego charakterze więcej konia wschodniego, niż staro-angielskiego. Tymczasem „Eclipse“ również odznaczał się podobną gorącością, właściwą niemniej rycerskiemu koniowi bojowemu (noryckiemu) wieków średnich, jak i arabskiemu mierzynowi — i nie może być nic przewrotniejszego nad wyobrażenie, jakoby przez krew „sire“ należało rozumieć tak zwanego konia limfatycznego[1]). Jeżeli śledzimy za maścią gniadą w rodowodzie „St. Simona“, to widzimy główny jej prąd u matki jego „St. Angeli“ przez „Pocahontas“ i „Jona“. Pierwszorzędne znaczenie krwi rodz. 7 i 8 u „Pocahontas“ zaznaczyłem już powyżej, a prądom tym przypisuję fakt, że wielokrotność krwi kasztana „Stockwella“, jej syna, daje zwyczajnie maść gniadą. „Jon“ zaś wykazuje podobne połączenie krwi rodz. 8 od „Termagant“, prawnuczki matki „Marske'a“, o której poprzednio była wzmianka i rodz. 7 przez fenomenalnego „Benningbrough'a“. Jeżeli zważymy, że podobne prądy krwi *sire* odnajdujemy u „Buccaneera“ i „Perdity II.“, matki głośnych synów „St. Simona“, „Persimmona“ i „Diamond Jubilee“ (7), którą cechuje nagromadzenie krwi „Melbourn'a“ i „Pocahontas“, zbiegających się u wspólnego źródła rodz. 7 i 8, to zaczynamy rozumieć tajemnicę doskonałości tych prądów krwi i ich wzajemnego połączenia. *Rasa odradza się u własnych źródeł*, a nieśmiertelnem źródłem krwi angielskiej jest *koń krajowy uszlachetniony.*

Połączenia krwi „St. Simona“ i „Buccaneera“ przedstawiają produkty głośnej „Festy“ p. p. Weinbergów w Niemczech, córki „St. Simona“ i „Hannibala“, potomka „Buccaneera“ w linji męskiej, jak n. p. „Fels“ ur. w 1903 r., gdzie oprócz wielokrotności prądów „Pocahontas“ widzimy dwa razy „Hermita“ (syna Newminstera 8), który przez matkę doprowadza znowu krew „Jona“. Mówiąc nawiasem krew ta, równie jak i „Pocahontas“, do „najczystszych“ nie należy, gdyż „Jon“ przekazywał — i to właśnie przez „Hermita“ — usposobienie do krwotoków płucnych, a „Pocahontas“ była *roarer*, tak samo jak wiele innych głośnych folblutów, co zdaje się być słabością *rodzimą* rasy angielskiej, przeciw której skuteczną jest jedynie silna domieszka krwi wschodniej (running). Charakterystycznem jest, że ta domieszka ma taką samą formę u „St. Simona“, jak u „Eclipse'a“, t. j. pochodzi głównie z linji męskiej, szczepionej na rodzimych linjach żeńskich krwi *sire*. Widzimy także na przykład u „Perdity II.“ tę samą najcenniejszą krew *running* (Voltigeur i Volley 2) przez dziada w linji męskiej „Lorda Clifden“ (2) — i dochodzimy do wniosku, że pomimo tyrad polemicznych Bunsowa przeciw Bruce-Lowe'owi[1]), jego własne dochodzenia potwierdzają zasadniczą myśl recepty hodowlanej systemu liczbowego: *umiejętnego ustosunkowania prądów running i sire*. Umiejętność zaś polega na tem, żeby, jak się to stało u „St. Simona“, zachowując wszystkie cechy wyższości rodzimej rasy staroangielskiej, powiększyć jej żywotność i odporność szczepieniem w jej pniu najczystszej krwi pustyni, której rola nie polega przecie na wyrugowaniu tamtej, tylko na rugowaniu jej wad. Nieumiejętność hodowców polega zatem głównie 1-o na zepsuciu modelu rasy pierwotnej przez przewagę krwi berberyjskiej[2]), której wadliwości budowy, zaznaczone przez Wrangla (Buch vom Pferde t. II.), zdają się dziś istotnie zmieniać na niekorzyść typ folbluta; 2-o na zaniedbaniu (jak może u roarer'a „Gallinule“), przeciwnie dostatecznej domieszki krwi *running*[3]), co — być może — utrwala pewne dziwaczne wady, pozostające

[1]) Zwłaszcza wobec starodawnego dopływu krwi wschodniej, o której wpływie wspomnę następnie.

[1]) Opartych na podsuwaniu takiej niedorzeczności, jak *zapoznawaniu zupełne* wpływu ojca, czegn Bruce Lowe się nie dopuścił.

[2]) Różnej od arabskiej.

[3]) Podług Oettingena fenomenalny „Ormonde“ (dziad Flying Foxa) pył *roarer* skutkiem „zerwania“ muszkułu okrężnego krtani (crico-crytahnoideus) przez przemęczenie wyścigami dopiero w wieku 3—4 lat.

Dr. Jan Kanty Dzianott.

Jakie warunki gospodarcze przedstawia Pokucie.

(Dokończenie).

Zapewne, że dochodu tego zaraz w pierwszym roku stworzyć nie można, ale indywidualny sposób żywienia krów daje możność rozpoznawania już w pierwszym roku tych osobników, które znakomicie spieniężają wydzielaną sobie paszę, aby ich famil je w stajni rozmnożyć i z tymi ich właściwościami je najdłużej utrzymać.

Drugim ważnym dochodem gospodarczym na Pokuciu jest opas wołów, częścią wyhodowanych u siebie, częścią zakupionych u handlarzy i na jarmarkach. Ogólnie można o nim powiedzieć, że nie jest wyzyskanym należycie i że przeprowadzanym bywa długo i drogo. Zasadniczo każdy opas ekstenzywny i długi jest drogim, albowiem koszty utrzymywania obsługującego personalu i dozoru zwiększają się czasem dwukrotnie, a także na zwrot kapitału obiegowego trzeba daleko dłużej czekać, a zatem ryzyko procentowe. Przy niesłychanych dawkach, dochodzących, jak mi z wiarygodnych ust podawano, do 80 kg surowych ziemniaków dziennie na sztukę 500 kg ważącą, przy opasie trwającym zwykle od 4—5 miesięcy, jak można znajdować odpowiedni rachunek gospodarczy, pozostanie dla mnie prawdopodobnie na zawsze tajemnicą. Już z uwagi na zdrowotność zwierząt, ewentualność wzdęcia itp., powinno się zaniechać podobnych eksperymentów żołądkowych, które, gdy się skończą śmiercią lub dłuższą chorobą kwestjonować mogą cały rzeczywisty zysk z opasu. Zwrócić przy tej sposobności muszę uwagę na tę okoliczność, że w stajniach tutejszych opasowych prawie nigdzie nie podają makucha, a można go dostać na miejscu w dostatecznych ilościach bądź ze słonecznika, arbuzów, bądź wreszcie ze siemienia konopnego, opas zaś przy dodatku makucha od $3^1/_2$—6 kg na 1000 kg żywej wagi dziennie tak jest intenzywnym i szybkim, że można go zawsze ukończyć w 9—10 tygodniach.

Ta szybkość spieniężenia daje możność postawienia drugiego opasu i osiągnięcia tym samym kapitałem podwójnego zysku.

Ziemniaki powinno się zadawać parowane, gdyż znacznie lepiej po przetarciu wymieszają się ze sypkimi dodatkami, zwrócić tu atoli muszę uwagę, że o ile przy surowych ziemniakach jednokrotne pójło zimną wodą wystarcza, o tyle przy parowanych trzeba tę samą dawkę wody podzielić na dwa razy i dawać pić o 9. rano i o 4. po południu przy zadawaniu paszy o 6. rano i o 12. w południe i znów o 6. wieczór daje się po $^3/_8$ paszy rano i wieczór a $^2/_8$ w południe. Koniczynę zadawać w porcjach rano i w południe, rachując mniej więcej po jednej porcji każdym razem na 3 sztuki, a dobrą owsiankę w niewielkiej ilości po jedzeniu wieczorem. Najodpowiedniejszą i najzdrowszą racją dzienną dla wołów jest dawka ziemniaków na sztukę 20—25 kg, przy której użyty makuch lniany lub słonecznikowy wszelkie wzdęcia wyklucza. Co do żywienia roboczych koni należałoby się także nie tylko już na Pokuciu, ale wszędzie tam, gdzie ziemniaki dobrze się rodzą a są tanie, zastanowić, czy nie byłoby rzeczą wskazaną żywić konie zamiast owsem jedynie parowanymi ziemniakami. Pisze wprawdzie Kellner*), że „przy obfitem żywieniu koni ziemniakami okazuje się u nich pewna skłonność do kolki i do zaburzeń organów trawiących, a jest to rzeczą obojętną, czy ziemniaki są podawane w surowym stanie, czy parowane“, atoli doświadczenia Weissermela niedawno ogłoszone w *Deutsche landwirtschaftliche Presse* zdania tak znanego i głośnego au-

*) Dr. O Kellner: die Ernährung der landwirtschaftlichen Nutztiere. Str. 310.

---

w związku z mglistym klimatem Anglji, oraz rodzajem jej wegetacji, jakoto mniejszą zbitość i odporność tkanki kostnej, ścięgien, wiązadeł (roarer), naczyń krwionośnych (krwotoki), *zwłaszcza wobec nieproporcjonalnej zdolności do wysiłku* (speedu), większej niż u konia wschodniego, który przez to odznacza się daleko większą odpornością (twardością).

Trzeba jednak zaznaczyć, że dzisiejszy system przemęczania (surmenage), zwłaszcza młodzieży dwuletniej, której wyścigi, jak udowadnia Oettingen, mają charakter czysto spekulacyjny, lecz zgubny dla hodowli, *wytwarza jednocześnie wady oddechu, osteityzm i miękkość tkanek przy niekorzystnej modyfikacji typu* — i dlatego żadne recepty dla łączenia krwi nie będą w stanie przeszkodzić powolnej degeneracji rasy, o ile nie dojdzie do zmiany systemu. Z tem zastrzeżeniem powracam do problemów fizjologicznych, które nas tu zajmują.

Na zakończenie zwracam uwagę na rodowód „Calveley'a“, reproduktora książęco-brunświckiego stada w Harzburgu, wnuka „St. Simona“, jako typ zrównoważenia prądów *running* i *sire*. Krew „Marthy Lynn“ (2) matki „Voltigeur'a“, od której „Calveley“ wywodzi się w linji żeńskiej, to krew *running* wielokrotnie taż sama z krwią „Blacklocka“, płynącą tak obficie przez „Galopin'a“ w żyłach „St. Simona“. Jak najściślejsze zespolenie jej z prądami krwi *Sire* tego ogiera, „Pocahontas“ i „Beeswing“ 8, dało zapewne w „Calveley'u“ Niemcom reproduktora, którego potomstwo już czwarty rok z rzędu (1907, 1908, 1909, 1910) zachowuje przygniatającą przewagę w wyścigach przeszkodowych, z największą liczbą nagród przez nie wygranych. Z głośnych koni jest „Carbine“ podobnie wychowany w linji żeńskiej, a może brak u niego męskiego prądu „St. Simona“ i przewaga linji „Touchstone'a“ i „Camela“ (syna Whelebone'a 1) wywołuje u łączonych z nim klaczy potrzebę przewagi prądów *Sire*, jak u „Maid of the Mint“, matki „Spearminta“. Używszy do reprodukcji w r. z. og. „Czipész“ ur. na Węgrzech w 1903 r. (O. G. B. X. 97), pochodzącego w prostej linji żeńskiej od „Eulogy“ (2), a męskiej od Lorda Clifden (2) i posiadającego przez to *najlepszy typ running*[1]) mam sposobność na bardzo zadawalających dwóch roczniakach pełnej krwi stwierdzić racjonalność łączenia jej prądów z krwią „Stockwella“ i „Buccaneera“, przytłumioną niejako u ich ojca.“

. . . .

Pisząc kilka słów wstępnych do powyżej przytoczonego studjum hr. Stefana Moszyńskiego, znałem tylko początkową treść tej pracy, mimo to nie pomyliłem się w przypuszczeniu, że idąc odmiennemi drogami, zeszedłszy się przy tym samym celowniku, drogi nasze znów się nieco rozejdą. Rozchodzą się one przedewszystkiem we wnioskowaniu.

Jeżeli przyjmiemy za prawdę, że koń orjentalny w aljażu, z którego powstał angielski koń pełnej krwi, reprezentuje pierwiastek wytrzymałości, a koń staroceltycki pierwiastek szybkości, to porównując wartość tych pierwotnych właściwości z wartością kombinowaną wytworzonego z nich follbluta musimy skonstatować, że aljaż ten nie tylko posiada obie te zalety, lecz że one kulturą i selekcją na dzielność, podniesione zostały do potęgi X.

Najnowsza historja uczy nas, że koń orjentalny, a nawet bezpośredni produkt skrzyżowania go z innemi rasami, za mało posiada wytrzymałości (stamina) — nieco za mało szybkości (speed) — by z końmi kulturalnymi, jak follblut angielski, amerykański i anglo-normandzki kłusak, módz na jakimkolwiek bądź polu walczyć o lepsze.

Odkładając na drugi plan szacowanie porównawcze wartości użytkowej drobnokomórkowego ustroju koni orjentalnych, znajdujących się w swem siedlisku, z grubokomórkową teksturą pierwotnego Galloway'a i wogóle ras, które wilgotniejszy klimat w extrema tamtych przerobił, musi się wobec praktycznych dowodów wyższej wszechstronnej użytkowości i trwałości ras sztucznych, przyjść do wniosku, że koń pełnej krwi angielskiej, amerykański

[1]) Nie bez ukrytych wybitnych prądów *Sire*, jak „Gunnersbury“, „Buccaneer“, „Sterling“, „Stockwell“ i „Rataplan“.

tora wcale nie potwierdzają. P. Weissermel w liście pisanym do mnie z odpowiedzią na zadane sobie pytania wskazał na doświadczenia 4-letnie u niego przeprowadzone, które doprowadziły go do konkluzji, że przy dużych jego koniach dawano 20—30 kg na sztukę dziennie i nie tylko żadnych złych skutków to nie spowodowało, ale te konie były w stanie każdą najcięższą robotę w zimie i w lecie wykonywać bez zmniejszenia wydatności pracy i przy znakomitym wyglądzie. Zwracał mi jednak na to uwagę, że ziemniaki przed parowaniem muszą być doskonale wypłukane, a zadawane z obfitą ilością sieczki, zawsze żytniej a nigdy innej, nie tylko nie powodują żadnych przypadłości, ale przyczyniają się do znakomitego wyglądu konia, który u niego nigdy owsa nie widzi. Od dwóch tedy tygodni żywię konie u siebie wyłącznie ziemniakami parowanymi po 15 kg na sztukę a przyrządzonymi ze żytnią sieczką i fornalki rzeczywiście w zdrowiu wytężającą wykonują pracę, więc wożą nawóz, dowożą węgiel, przywożą opał i t. p., a nic gorzej nie wyglądają, ani się też nie pocą.

Przyzwyczajenie koni do tego jadła początkowo przedstawiało trochę trudności, ale usunąwszy wszelką słomę i wszelkie siano doprowadziłem dziś do tego, że żłoby są po prostu wylizane.

Pisząc luźne zresztą uwagi a przeznaczone do perjodycznego pisma rolniczego, nie mogę zbytnio wdawać się w szczegóły gospodarskie, jakkolwiek nadto dobrze jestem przekonanym, że może nigdzie tak, jak przy tem właśnie przedsiębiorstwie, z małych rzeczy tworzą się wielkie, stanowiące cechy, znamię i typ danego gospodarstwa. Olbrzymiem jest tu pole działania, dane jednostce, dlatego też nikt z nas nie może sobie wyrzucać, że czegoś nie dokonał, lub pewnej gałęzi gospodarstwa należycie nie wyzyskał, chodzi bowiem przedewszystkiem o to, abyśmy własne błędy poznawali, tłómaczeniem się ulg sumieniu nie dawali i krytykę swoich gospodarczych systematów przeprowadzali samoistnie lub zbiorowo, nie dając folgi uczuciu, że to czasem nieprzyjemne.

To też wracając się do przedmiotu nie mogę pominąć rzeczy ważnych, stanowiących o rozwoju i dających miarę postępu i kultury, której tętno zamiera, gdy nie ma woli jej zdobycia.

Mam tedy zamiar kilka pobieżnych rzucić uwag o gospodarskich budynkach, urządzeniach gnojowni, o sezonowym robotniku i o uprawie buraka cukrowego tutaj u nas na Pokuciu.

Nie chodzi mi o zewnętrzną strukturę budynku, ani wreszcie o materjał, z którego te budynki postawione, jakkolwiek należałoby wziąć rozbrat w najkrótszym czasie z lepiankami nie przedstawiającemi żadnego gospodarczego interesu, ale zależy mi na tem, aby stajnie były jasne, odpowiednio celowi ciepłe, suche i przewietrzane, aby u bydła rogatego beton zastąpił glinę, aby stanowiska do indywidualnego żywienia były choćby najtańszym sposobem urządzane, aby stajnie były skanalizowane a mocz w osobnych studniach zbieranym. Temperatura w stajniach musi się dać prędkim sposobem regulować, wszakżeż wiemy z tylokrotnych doświadczeń, że dla krów mlecznych najodpowiedniejszem będzie ciepło 18—20°C, dla opasu 12—15°C itp.

Wszelkie zbytnie przekroczenia tych norm mszczą się na produkcji mleka i mięsa, tu widzimy spocone z nocy bydło, ówdzie z najeżonym długim, szorstkim a nie lśniącym się włosem skurczone woły, które nieproduktywnie duże ilości zużyć muszą paszy, aby potrzebny cieplik dla siebie wytworzyć. Niejednokrotnie znaczną obniżkę produktywności stajni wydojowych i opasowych da się sprowadzić do tego momentu, a przy różnych warunkach zadawania paszy stajnie odpowiednio urządzane znaczną dadzą nadwyżkę tak w kierunku produkcji mleka jak mięsa. Ten brak zrozumienia interesu gospodarskiego przy budowie nowych stajen i utrzymywaniu dawnych da się wogóle

---

i anglo-normandzki kłusak pod każdym względem przewyższają pierwotne rasy, z których skrzyżowania powstały, czyli że tekstura ich pod każdym względem przewyższa jakościowo teksturę podstawową, tak semickiej jak i celtyckiej rasy.

Nie trafia mi natomiast do przekonania mniemanie, wypowiedziane przez hr. Moszyńskiego, by roarow a nie krwiotoki płucne były „słabością rodzimą rasy angielskiej, przeciw której skuteczną jest jedynie silna domieszka krwi wschodniej *) (running)“. Przypadłości te dodawszy do nich i osteityzm, są wobec „nieproporcjonalnej zdolności do wysiłku“, skutkiem przeforsowania, lecz nie tkwią — mojem zdaniem — w podstawach staro-angielskiej rasy. Konstatuję natomiast rodzimą nieodporność ścięgien, prymitywność płuc — paraliżujących szybkość u koni orjentalnych i wysoką procentowość narowistości, porównawczo i statystycznie sprawdzonych w regimentach i zakładach trainingowych południowej Francji.

Trzeba niszczycielskie, spekulacyjne, nie liczące się z jutrem, czyny ludzkie i ich skutki, oddzielić od celowej kultury i selekcji organizmów, której jedynym racjonalem kamieniem probierczym jest wyścig. To odróżnianie, ta selekcja zwyciężała i zwyciężać będzie w kulturalnym postępie, choćby były walką w stosunku jeden przeciw stu.

Również zastrzegam się co do wyśróbowanej przez francuskich weterynarzy grozy niebezpieczeństwa dziedziczności tak zwanego osteite — de fatigue. Wszystkie nabyte błędy, jak i zalety słabną w następnych generacjach, jeżeli produkta pozostają pod większym wpływem natury niż człowieka, czyli racjonalność postępowania tegoż jest tu rozstrzygającą.

Że pozorną jest tylko mniejsza odporność koni pełnej krwi angielskiej, że ta odporność jest większą od odporności wszystkich innych ras na świecie, że nawet ta pięta Achillesa, ścięgno u vollbluta przewyższa odpornością sławnie mocne ścięgna amerykańskich kłusaków, zrozumie każdy, gdy sobie uprzytomni, co jest miarą siły. Gdyby np. arab mógł poruszyć swój ciężar z szybkością, z jaką ostatni brak pełnej krwi się porusza, toby jego bajeczna odporność pękła jak bańka mydlana.

Przemęczanie (surmenage), które hr. Moszyński „systemem przemęczania“ nazywa, dałoby przy każdej innej rasie z pewnością gorsze rezultaty.

Prócz arabów trenowałem dla doświadczenia, i sławnej odporności koniki i huculy, i ta hartowna stal, te koniki, choć wzięte do trainingu jako pełnoletnie, tak samo dostawały bukszyny i rwały ścięgna, a nieuleczalny stan zapalny w piszczelach zmusił mnie przy jednym z okazów do całkowitego zaniechania tej zabawki.

Proszę teraz porównać siłę rzutu galopowego u vollbluta do „kracowania“ tych lilipucich irlanderów, a sąd o bezwzględnej różnicy jakości chyba na korzyść vollblutów wypadnie.

W mojem przekonaniu produkta urodzone z rodziców, które z zapasów wyścigowych wyszły „trzaśnięte“, jeżeli tylko ich siły żywotne nie były zniszczone i byle ich produkta pozostawiono do pełnoletności na pastwisku, to one nie okażą więcej od innych ras skłonności do błędów, które obserwujemy na vollblutach, a których to błędów u koni orjentalnych i innych ras nie spostrzegamy tylko dlatego, bo *primo* nikt od nich nie żąda tych wysiłków ponad ich odporność, *secundo*, bo brak w nich podług teorji witalistycznych obecności „euzymów“, co my sportsmani „brakiem klasy“ nazywamy.

Hr. Moszyńskiemu należy się od nas wszystkich prawdziwa wdzięczność za jego treściwą pracę. Jest to pierwszy głos Polaka poruszający praktycznie nowe myśli na tem polu, a choć oparł swe uwagi na pracach autorów niemieckich i francuskich, poglądy jego indywidualne dodają nową cegiełkę do gmachu postępu, który nie teorja, nie praktyka, lecz teorja z praktyką coraz wyżej wznosi.

Ostoia-Ostaszewski.

*) Autor ma na myśli prądy krwi wschodniej w pełnej krwi angielskiej.

wszędzie na Pokuciu odczuwać — jest to zło prawie powszechne. Nie ma może drugiego działu w gospodarstwie, gdzieby teoretyczne próby i z nich wyciągane daleko idące zdania robiły tyle zamieszenia, co przy urządzaniu wzorowych gnojarni. Obliczano stratę organicznej natury, stratę amoniaku, a po dokonanej mistyfikacji stratę kwasu azotowego a do konserwacji polecono, superfosfat gipsu superfosfat zwykły, kainit, ziemię, torf etc.

Mimo tej naukowej opieki straty w nawozie, o ile dotyczyły one azotu, przedstawiały ogromne cyfry, które przeliczone na wartość saletry chilijskiej dawały dopiero obraz, co przez zaniedbanie stracić można. Momentem zbawiennym w tej całej naukowej kampanji było to, że przyzwyczajano wszystkich rolników do silnego udeptywania nawozu i utrzymywania go w stanie wilgotnym, aby w ten sposób najmniej stracić na materji organicznej, że zamiast kloak nawozowych poczęto budować gnojarnie z odpowiednim, bardzo lekkim spadkiem ku środkowi, gdzie się miała znajdować studnia z gnojówką i pompa, że je otaczano betonowym murem, że wreszcie bez topienia koni, rwania postronków i wyciągania wozów, można było nawóz stajenny wywozić na pole. Bądź co bądź zyskano przy tem urządzeniu wiele.

Pod tym względem tego dobroczynnego wpływu kultury nie widać prawie nigdzie na Pokuciu.

Ziemia z natury bogata i dobra siłą swojej wartości zepchnęła kwestję nawozową na zupełnie podrzędne stanowisko, lecz nic dziwnego, że nawóz źle utrzymywany nie wydawał rezultatów i że ta zła jego wydatność nie otworzyła oczu właściciela na takie n. p. wypadki, że ekonom kazał gnojówkę z obory spuścić na wąwozy, doły i strumyki, bo mierzwa stajenna pływała po wierzchu!

Dziś sprawa cała nawozowa, zdaje się, że na dłuższy szereg lat pomyślnie przez naukę załatwiona, nakazuje nam kanalizować stajnię, zbierać osobno mocz w studniach, zalewać go cienką warstwą oleju, aby się nie stykał z powietrzem i nie ulegał rozkładowi — zaś mierzwę stajenną osobno kompostować. Mocz taki jest najlepszym i najsilniejszym domowym środkiem azotowym, który nawet saletrze chilijskiej, w odpowiedniej dawce pod buraki pastewne lub cukrowe, nie dał się prześcignąć — owszem zrobił gospodarski rekord.

Z drugiej zaś strony kompostowana mierzwa stajenna może być bez obawy wylegania zbóż stosowana do uprawy kłosowych, ziemniaków, polepszania łąk, pastwisk etc.

Nigdzie niema w Galicji tyle robotnika, co na Pokuciu i na Podolu i nigdzie się też tyle pracy ludzkiej nie marnuje na darmo. Z danej premissy inna nie może wyniknąć konkluzja. Z wiosną lub n. p. w jesieni sieją cztery siewniki rzędowe, do których obsługi potrzeba zwykle 12 osób prócz dozorcy — w najrozmaitszych czasach od 8 do 12 w południe przynoszą obiady, przyczem dla każdego robotnika jedzącego odbywa się półgodzinny postój — w rezultacie straconych jest 6 godzin czasu jednego siewnika, a zatem mniej obsianych 5–6 morgów roli. Ten miejscowy zwyczaj wyplenić i nakazać wszystkim jeść o jednej porze jest prawie niemożliwe. Roczna służba w czasie najpilniejszych robót ciągle dni traci i odbywa je, wtedy właśnie, gdy zmniejszoną siłą roboczą, a zatem w zimie, obejść by się można. W czasie zbioru kukurudzy, przypadającego na najpilniejszy czas dokonywania orek siewnych i właściwych siewów, zdarza się niejednokrotnie, że do obsługi inwentarza ludzi obcych dostać nie można, a roczni także do roboty nie przychodzą, więc w rezultacie znaczna część siły pociągowej stoi w stajni. Są to tak anormalne i nieunormowane stosunki służbowe, że w tych warunkach o porządnem prowadzeniu gospodarstwa mowy nawet być nie może. Cierpią to jednakowoż wszystko ludzie jedynie dlatego, że w tych właśnie czasach zwykle chmurką nie ściemnione niebo, więc co dziś się nie zrobi, to się zrobi jutro — nie pomni atoli na to, że słońce resztki pożądanej w roli wilgoci wyciąga i czego się nie zasieje w sierpniu lub w pierwszej połowie września, to później wschodzić nie chce, lub słabo rozwinięte a nic nie rozkrzewione przechodzi pod zimę, zwykle bardzo ostrą i wietrzną w tych stronach.

Mgła.

(Dokończenie).

I tak samo jak krople deszczu stają się coraz większe łącząc się z innemi, łączą się również kropelki mgły w stałe cząsteczki. Kropelki te składają się z powietrza nasyconego lub przesyconego wodą. I z tego samego powodu cienkie gałązki drzew w lesie zmieniają unoszącą się mgłę w wodę, (często to można zauważyć), która następnie z drzew ścieka, co znowu jest jedną z przyczyn dlaczego lasy sprzyjają opadom, o czem w gospodarstwie nie należy nigdy zapominać.

Tyle o powstawaniu mgły — przejdźmy teraz do jej własności. Interesującą jest tu przedewszystkiem, woń mgły, która była już powodem różnych badań i objaśnień, a która nieraz jest tak silną, że drażni nos i gardło Do objaśnienia pomoże nam tutaj już wielokrotnie udowodniony fakt, że gdy się wstępuje na górę poprzez oponę mgły coraz to silniejszy zapach dowodzi, że zbliżamy się do granicy oddzielającej mgłę od pogodnego powietrza, i napewno można na to liczyć, że słońce, które dotychczas wyglądało jak blada, do księżyca podobna tarcza, ukaże się zaraz naszym oczom w całym swym blasku. Zapach powstaje więc tam, gdzie możliwem jest silniejsze działanie światła promieni ultrafioletowych, których słońce tyle wysyła, na poszczególne drobne kropelki wody i nasuwa myśl rozkładu drobiny wodnej na dwutlenek wodoru (wodę utlenioną) i wodór, przyczem wytwarza się nieraz ozon, podobnie jak przy bielącem działaniu wody wyparowującej pod wpływem światła z przedmiotów wilgocią nasyconych, kiedy to również powstaje podobny zapach. Proszę przypomnieć sobie woń schnącej bielizny!

Czy z powodu tej chemicznej przemiany wody, której naukowo jeszcze dokładnie objaśnić nie możemy, a którą wyraźnie odczuwamy, może mieć mgła jakieś dla zdrowia szkodliwe własności nie jest tak łatwem do rozwiązania. Po większej części, wpływ ten jest spowodowan brakiem słońca, a tem samem i dobrodziejstw jego pełnego działania, które znajdujemy zawsze w kąpielach słonecznych, brakiem tego błogosławionego pierwiastka życia, który nie tylko działa i tworzy, ale cudnemi barwami maluje i przed oczyma naszemi rysuje to co stworzył. Jasne barwy są przyćmione już lekką mgłą, ale gdy ta staje się gęstszą, oddziela jeden przedmiot od drugiego i wkrótce nic już prawie przed sobą nie widzimy.

Samotnym jest każdy krzew i kamień.
Jedno drzewo nie widzi drugiego.
Każde jest samotne.

Kto wie czy takie duchowe wrażenia nie działają silnie na nasz ustrój zewnętrzny i wewnętrzny, bo przecież gdy duch zdrowy, to i ciało wszystkiemu łatwiej opór stawia?

Jednak mgła nie tylko dokucza nam. Niektóre jej własności mogą być nam urocze i miłe. Wspaniały widok przedstawia „morze mgły“ jak nazywamy warstwę mgły, która opadła i na którą z góry spoglądamy, gdy pokrywa dolinę, podczas gdy ponad sobą widzimy słońce i pogodne niebo. Tak jak mgłę, która się ponad naszemi głowami unosi nazywamy chmurą, zaś chmury, które nas otaczają zwiemy mgłą, tak mgła, którą zostawiliśmy pod swemi nogami przedstawia nam się jako zjawisko zwane „morzem mgły“. Jest to jakby przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, która się objawia w trzech formach podnoszących się lub opadających chmur. I tak jak teraźniejszość przykrą nam jest nieraz, a wszystkie przeciwności, które mieliśmy w przeszłości, szczególnie wtedy, gdy je dzielnie zwalczyliśmy, w idealniejszej nam się przedstawiają formie, tak i morze mgły wspaniale nam się przedstawia, prawie równie piękne jak chmury, które różowo-złote ponad głowami naszemi się unoszą.

Jak pięknie opisał chmury poeta, który tak wdzięcznie śpiewał i o mgle. Mówi o chmurach: „Są one zabawą i pociechą oczu, są boskim darem i błogosławieństwem,

Za to zbiór kłosowych w lecie na kopy przy współudziale całej prawie miejscowej ludności jest tak łatwy i pewny, aczkolwiek może niejednokrotnie drogi, że nie odważałbym się radzić formy tej zarobku zmieniać.

Wobec takiej okoliczności nie ulega wątpliwości, że robotnik sezonowy użyty przedewszystkiem do obsługi inwentarza, a więc uprawy roli, w lecie zaś mogący mieć stałe zajęcie przy młocce w czasie, gdy podaż pracy zmniejszonej się zwiększy, nieocenione może oddać usługi, zapewni gospodarstwu jednostajność, wprowadzi ład. porządek i karność wśród rocznej służby, wreszcie da możność użycia maszyn i zaoszczędzenia sobie w ten sposób kosztu sprzętu tych najlepszych łanów zboża, z których największego spodziewamy się wydatku.

Jeżeli dopiero po przeprowadzeniu całej tej reformy gospodarskiej przystąpmy na Pokuciu do uprawy cukrowego buraka na szeroką skalę, dając mu miejsce w ogólnem zmianowaniu pól, to z uwagi na to, że do wiosennej obróbki i do zbioru z wszystkich uprawnych roślin najpóźniejszego mamy miejscowego robotnika poddostatkiem, kultura buraka cukrowego stanie się lukratywną i naszą gospodarczą siłę tak wzmoże, że liczyć się niezawodnie będziemy do najlepszych kątów w Galicji.

Ma tedy Pokucie świetne swoje warunki gospodarcze, ale jak wszędzie, tak i tutaj do wzmożenia narodowego dobrobytu potrzeba ludzi dobrej woli, fachowo uzdolnionych, ludzi czynu i znoju, którzy świecąc przykładem w pracy dla siebie i dla drugich stworzą legiony rolników ku chwale kraju i Ojczyzny. Ukochać pług i lemiesz, nie dawać miejsca zwątpieniu, sztandar swój wysoko trzymać, oto obowiązek Polaków na Rusi, którzy w zmożeniu gospodarczych trudności niezawodnie znajdą siłę do politycznej, z prawa i historji należnej im, egzystencji.

Z doświadczeń polowych przeprowadzonych przez Krajową Stację botaniczno - rolniczą we Lwowie.

3. Doświadczenia z odmianami ziemniaków (1906—1909).

Podał

Wacław Mikiewicz

asystent kraj. Stacji botaniczno-rolniczej.

Kwestja wyboru odmiany przy uprawie ziemniaków przedstawia się o wiele jaśniej, aniżeli przy uprawie zbóż; tu bowiem różnice w plonach bulw lub skrobi z jednostki przestrzeni występują nieraz tak wybitnie, dochodząc do kilkudziesięciu ctr. m., że nikomu wprost na myśl nie przychodzi ograniczać się na odmianach zwyrodniałych lub wogóle małowartościowych. Sam wybór jednak może jest trudniejszym z powodu znacznej ilości odmian, jakie do ostatnich lat już się namnożyły. Tem większej więc ścisłości i szczegółowości wymaga próbna uprawa i tem większą uwagę zwracać należy na wszystkie czynniki mniej lub więcej w danym roku na plenność i dorodność odmian oddziaływujące, by na wnioskach, fałszywie ocenianych, przyszłej uprawy na większą skalę mylnie nie przedsiębrać.

Doświadczenia próbne z ziemniakami prowadzone były już od lat wielu na mniejszą i większą skalę — i niemal w każdem gospodarstwie uprawia się jednocześnie po kilka odmian, próbując ich zalety i wady dla rozmaitych celów gospodarczych. Jednakowoż takie próby, prowadzone przez jednostki, nie zawsze mogą być skutecznemi niejednokrotnie nawet i dla własnego gospodarstwa z powodu braku ścisłości, tem bardziej zaś nie mogą przynieść korzyści ogółowi rolników, do których wiadomości o ich wynikach po największej części się nie przedostają. Organizacja pewna w tym kierunku jest więc konieczną.

---

są potęgą, gniewem i śmiercią. Są łagodne i świąteczne jak dusze nowonarodzonych; są piękne, wspaniałe i szczodre jak dobrzy aniołowie; są ciemne, srogie, nikogo nieoszczędzające, jak wysłańcy śmierci“. Dla mieszkańców równin zastępują chmury widok gór, gór niedostępnych wprawdzie, ale tem samem, jak wszystko to co niedostępne, przedstawiających im się w formach i barwach daleko piękniejszych niż prawdziwe góry, i dlatego są przedmiotem podziwu i badań tych wszystkich, którzy mają upodobanie do rzeczy stojących poza bezpośrednią codziennością.

To, co się tyczy chmur unoszących się ponad nami, tyczy się również i tych, które leżą u naszych stóp. Ale te ostatnie są monopolem gór, a i tam są rzadkością, której trzeba szukać i na nią czekać.

W Heidelbergu, na początku zimy ogłaszają plakatami rozwożonymi na elektrycznych wózkach, kiedy można w górach oglądać to rzadkie a ciekawe zjawisko. Widzi się wtedy w dole miasto spowite gęstą mgłą; ale nie trzeba również w tej mgle przebywać. Spieszy się do kolei zębatej, i w dziesięciu minutach jest się w ruinach starego zamku „Staufenburg“, zwanego teraz „Molkenkur“. Stamtąd widzi się zazwyczaj ponad Gaisbergiem bladą tarczę, która po pewnym czasie zaczyna być podobną do księżyca, a w której trudno by przeczuć słońce. Wychodzi się wtedy na „Königstuhl“, który wznosi się jeszcze o kilkaset metrów wyżej, a wtedy jest się nagle w pełni wiosennego słońca. Dolina szeroka, rzeka unosząca z szumem płynące po niej czółna, miasto ze swemi dzwonnicami i zwyczajnemi, codziennymi odgłosami, wszystko to jest niewidzialne, zakryte mgłą, która przybrała zupełnie postać chmury, a tylko szumy i dźwięki zdradzają, że morze to nie pochłonęło ludzkiego życia i dobytku, że niema mocy i grozy prawdziwego morza, a tylko jest ułudą okazującą nam miasto i mieszkania jakoby zatopione i jakby zapomniane w przeszłości.

A przy tem inny jeszcze widok; ciągła gra chmur, ich wznoszenie się i opadanie, rozrywanie się ich za każdym podmuchem wiatru, wijące się smugi mgły jakby rozpięte nici wokoło skał, złocenie się i różowienie chmur od światła słonecznego, okazywanie się znanych kopuł, które wyglądają teraz jak wyspy, falowanie i zamęt wokoło tych wysp. To wszystko wzbudza podziw, ciekawość, zachwyt.

A przy tem krajobraz rozdzielił się na dwie części, górną i dolną. Górna, w której się znajdujemy obecnie stojąc na górze, może być krajobrazem zimowym i śnieżnym, a na najwyższych szczytach może się zdarzyć, że mgła obejmie średnie legiony a odsłoni wyższe, a z niemi krajobraz słoneczny i wiosenny.

Również jedno jeszcze zjawisko, byłoby tu do zaznaczenia. Wznosimy się po przez mgłę ku górze, i wkońcu widzimy słońce. Morze mgły leży u naszych stóp. Ale wskutek ciągłego falowania tegoż, przy silnym podmuchu wiatru, wznosi się na północnym wschodzie zaraz obok nas wysoka ściana. Słońce rzuca cień nasz na tę ścianę; naturalnie, cień jest tej samej wielkości jak na zwyczajnym murze. Ale ponieważ na mgle lub we mgle przedmioty są mierzone z o wiele, wiele większej odległości, okazuje nam się nasz własny cień w olbrzymich rozmiarach (jak często we mgle wziąć można owcę za wołu!) przeraża nas, i daje temat do różnych zabawnych anegdotek, których wiele jest bardzo znanych.

Mgła nie działa więc na umysł jednostronnie; dostarcza mu obok poważnych niebezpieczeństw, o których z umysłu zbyt długo nie rozpisywaliśmy się, także i różne rozrywki. Trzeba tylko patrzeć się na mgłę z rozmaitych punktów widzenia. (*Ad. Meyer z Deutsche landw. Presse*).

N. S.

W podjętych przez krajową Stację bot.-rolniczą doświadczeniach ograniczono się początkowo na niewielu tylko odmianach, które w dotychczasowej hodowli cieszą się wyrobioną opinją. Wybrano miejscowości o różnych, lecz charakterystycznych typach gleby Galicji, przestrzegano wielkiej ścisłości w doświadczeniach, wydając za każdym razem odpowiednie instrukcje. Późniejsze doświadczenia obejmują już cały szereg nowych odmian, a to głównie celem zaznajomienia z niemi rolników.

Ponadto wystąpiła Stacja z projektem założenia we wschodniej Galicji kilku centrów dla produkcji oryginalnych odmian ziemniaków, dobranych dla miejscowych warunków. Głównym ich celem miało być w pierwszym rzędzie ułatwienie włościanom wyboru i zakupna doborowego nasienia, odmian plennych, po cenach umiarkowanych, następnie zaś właścicielom obszarów większych i gorzelń nabycia doborowych gatunków pastewnych i gorzelnianych na miejscu. Nie zawsze bowiem w danej okolicy lepsze odmiany bywają uprawiane, a wysokość kosztów transportu oryginalnych odmian zagranicznych, lub z jedynego u nas większego centrum czystej hodowli odmian, położonego na samym krańcu Galicji zach. (Dołkowski w Nowej wsi), rzecz tę w wysokim stopniu utrudnia. Łatwiej zaś i pewniej w nabyciu jakiejś odmiany kierować się można, jeśli ona została w podobnych warunkach na miejscu wypróbowaną i wyprodukowaną.

Akcję rozpoczęto rozesłaniem okólnika do Oddziałów Towarzystwa gosp. i Rad powiatowych, proponując założenie w ich obrębie działalności stałych ferm dla reprodukcji ziemniaków kosztem właścicieli, pozostających tylko pod kontrolą Stacji co do wyboru odmian, racjonalnej uprawy i zobowiązanych do sprzedawania ziemniaków po pewnej stałej, a ze względu na włościan, możliwie niskiej cenie. Stacja ze swej strony starała się z powodu wysokich kosztów nakładowych wyrobić dla nich pewną subwencję w odpowiednich instancjach, jednakowoż niestety bezskutecznie. Z założonych w ten sposób własnemi siłami, tylko trzy zakłady nadal pozostają w ściślejszej łączności, zadanie swe spełniając w zupełności. Stacja prócz tego bezpłatnie rok rocznie dostarcza im po kilka odmian w niewielkiej ilości z własnych zapasów do uprawy próbnej, by je następnie w razie dobrych wyników włączać do uprawy reprodukcyjnej na większą skalę.

W doświadczeniach słusznie uznano za rzecz ważną stosowanie parcel o dość wielkich rozmiarach (najmniej 400 m. kw.), a to z powodu, że ocena prób małych niejednokrotnie bywa błędną. Przy mniejszej bowiem ilości wysadzanych bulw wyrównywanie się niejadnakowych ich własności nie zawsze jest dostatecznem: bulwy jednej i tej samej odmiany nie są wszystkie pod każdym względem jednakowe co do wartości uprawnej. Obok wspólnych cech, danej odmianie właściwych, mają jeszcze pewne własności indywidualne, jak rozmaitą odporność na choroby, na odmienne warunki klimatyczne, jakąś odrębną, mniejszą lub większą plenność, niejednakową zdolność przystosowywania się do warunków uprawy itp.; te zaś różnice w próbach, w których większą ilość bulw się wysadza, mogą się łatwiej wyrównać, — to też sąd o nich może być trafniejszym. W późniejszych, mniejszych doświadczeniach stosowano parcele mniejsze.

Celem doświadczeń jest wypróbowanie danej odmiany w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc przedewszystkiem jej w a r t o ś c i g o s p o d a r c z e j dla rolnika, którą określić można, uwzględniając w pierwszym rzędzie cel produkcji. Ocena próbnych wyników mogłaby być bardzo ścisłą, gdyby rozchodziło się w nich o wykazanie, o ile plon jednych i tych samych odmian zależy od gleby i lokalnych warunków klimatycznych p r z y t y c h s a m y c h w a r u n k a c h u p r a w y. Lecz byłoby to po części bezcelowem, gdyż wartość odmian nie jest jakąś wielkością stałą, lecz owszem nawet w bardzo szerokich granicach zmienną, a więc doświadczenia z praktycznego punktu widzenia określą tylko, jakie odmiany w danych warunkach lepiej się nadają do uprawy od innych. Dla tej więc praktyczności nie krępowano prowadzących doświadczenia, lecz stosowano ten system uprawy, który w danej okolicy najwięcej jest w użyciu.

Cechy dodatnie, stanowiące wartość jakiejś odmiany są: w i e l k a p l e n n o ś ć i d o r o d n o ś ć b u l w, w y s o k a p r o c e n t o w a z a w a r t o ś ć s k r o b i, o d p o r n o ś ć n a c h o r o b y, ł a t w o ś ć w p r z e c h o w y w a n i u, o d p o w i e d n i s m a k u j a d a l n y c h i t. p. — cechy wprawdzie dziedziczne, lecz nie na zbyt długi okres stałe, gdyż ziemniaki posiadają jednocześnie własność szybkiego wyradzania się. Rośliny wogóle rozwijają się podług właściwych sobie form, przelewając je wraz ze swymi przymiotami na potomstwo. I ta dziedziczność pozostaje dopóty stałą i niezmienną, dopóki warunki wegetacyjne zmianom nie podlegają. Jeśli jednak tylko zajdzie różnica pod względem miejsca, klimatu lub warunków pokarmowych gleby, to roślina pewne dotychczasowe przymioty straci, a nowe nabędzie. Więc stałość odmiany, t. j. niezmienność jej przymiotów i form będzie tem trwalszą, im był dłuższym szereg generacji, dla których warunki wegetacyjne były jednakowe. To też jedne odmiany mogą się łatwiej zmieniać, inne przeciwnie, mogą być bardzo trwałemi.

Tę zmienność w przymiotach nazywamy w y r a d z a n i e m s i ę i własność ta występuje głównie jako skutek niezastosowania warunków biologicznych do właściwości wymagań danej odmiany, u ziemniaków ponadto w daleko wyższym stopniu, jak u innych roślin uprawnych. Więc doświadczenia, jak już niejednokrotnie wspominałem, systematycznie przez przeciąg kilku lat prowadzone, prócz wykazania wartości, określiłyby również i czas, w którym pewne odmiany poczną się już degenerować i kiedy należałoby pomyśleć o zmianie nasienia.

Przy wyborze odmian do doświadczeń Stacja starała się polecać te, które danym warunkom i celowi gospodarstwa odpowiadać miały. Odnośnie więc do tego wspomnę o wymaganiach, jakie odpowiednio do celu produkcji odmianom stawiamy:

1) o d m i a n y p a s t e w n e mają się odznaczać przedewszystkiem w y s o k o ś c i ą p l o n ó w i s u c h e j s u b s t a n c j i z jednostki przestrzeni, przyczem może być rzeczą obojętną, czy uzyskać to można przez uprawę odmian wysoko lub nisko procentowych, jak długo zdolność dobrego przechowywania się ich nie ucierpi od za wysokiej zawartości wody.

2) o d m i a n y p r z e m y s ł o w e: od ziemniaków przeznaczonych do g o r z e l n i wymagamy obok w y s o k i c h p l o n ó w s k r o b i z j e d n o s t k i p r z e s t r z e n i zarówno n i e z a n i s k i e j p r o c e n t o w e j z a w a r t o ś c i s k r o b i. Prócz tego nie mogą one posiadać żadnych własności u t r u d n i a j ą c y c h p r z e r ó b f a b r y c z n y. Wiadomo bowiem, że zaciery z różnych odmian rozmaicie podlegają fermentacji, łatwiej lub trudniej, — jednak być może, że te własności są skutkiem wpływów zewnętrznych, jak kultura gleby, stopień dojrzałości ziemniaka i t. p., nie są zaś wpływem indywidualności, wytworzonej hodowlą.

Te same odmiany gorzelniane są stosowne i dla k r o c h m a l n i, jednak w tym razie pod uwagę brać musimy z a w a r t o ś ć s k r o b i w n a j ś c i ś l e j s z e m t e g o s ł o w a z n a c z e n i u c h e m i c z n e m. A więc wykluczyć trzeba wszystkie węglowodany, które przepłukane wraz z wodą odchodzą, jako odpadki krochmalniane. Ponadto, im większe są ziarnka skrobi, tem większy zysk przy przeróbce w krochmalni — lecz i w tym wypadku warunki zewnętrzne zdają się decydującą tu rolę odgrywać.

3) o d m i a n y j a d a l n e winny mieć odpowiednią barwę, kształt, smak, zdolność dobrego wygotowywania się, po części wczesnego dojrzewania, a co z tem w związku stoi niekoniecznie mają być wysokoprocentowemi, ani naturalnie bardzo plennemi, gdyż z krótszym okresem wegetacyjnym maleje plenność i procent skrobi i suchej substancji.

Przystępując do omówienia doświadczeń wspomnieć muszę, że jak i w innych tak i w tych próbach wielu szczegółów w materjałach nie znalazłem. Dlatego niejednokrotnie pewne fakta muszą pozostać niewyjaśnionemi

ROK 1906. **TABELA. I.**

Miejscowość	Podliski Małe pow. Lwów prow. dośw. WP. A. Papara						Ryszkowa Wola pow. Jarosław Z. D. Wiązownica					
Rodzaj gleby	löss napływowy						gleba piaszczysta o pod glebiu nieprzepuszczalnem					
Przedplony	przedplon owies						pole drenowane					
Sposób uprawy	pole zaperzone, wiosną spręży-nowano i obornik przyorano. Sadzono ziemniaki 9. maja 62×62 cm. Wykop. 12. paźdz.						obornikiem nawieziono jesienią i przyorano. Sadzono 4. maja na 24×15²					
Odmiana	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.
Topaz	259·22	II	34·49	V	17·3	23·1	169·90	VI	31·28	VI	18·4	24·2
Wid	251·20	IV	50·10	II	19·9	25·7	182·43	III	38·[illegible]5	II	20·9	26·7
Bohun	260·83	I	52·84	I	20·3	26·1	239·80	I	49·17	I	20·5	26·3
Pac	249·20	V	49·61	III	19·9	25·7	172·70	IV	36·49	IV	21·1	26·9
Świteź	255·75	III	44·25	IV	17·3	23·1	206·6[illegible]	II	39·27	II	19·0	24·8
Weisse Königin	171·23	VI	30·84	VI	18·0	24·0	191·81	V	35·11	V	18·4	24·2
Louis-Botha	131·90	VIII	20·59	VIII	15·6	21·4	—					
Up-to-date	113·20	IX	14·60	IX	12·9	18·3	—					
Imperator	163·20	VII	26·58	VII	16·0	21·8	—					
Plon średni	206·19		36·00		16·7	23·2	193·87		38·23		19·7	25·5

Miejscowość	Werchrata pow. Rawa Ruska prow. dośw. WP. W. Boski						Poszełążnik pow. Kołomyja Z. D. Gwoździec					
Rodzaj gleby	nie nadesłano						czarnoziem podolski					
Przedplony							podgl. przepuszczalne					
Sposób uprawy	nie nadesłano						pole wypadło w ósmym roku po oborniku, a w drugim po nawozach sztucz					
Odmiana	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.
Topaz	145·80	VII	29·70	VI	20·3	26·1	173·60	IV	34·70	V	19·9	25·7
Wid	236·10	II	44·40	II	18·8	24·6	194·40	III	42·30	III	21·6	27·4
Bohun	208·30	III	41·80	III	20·1	26·9	291·60	I	72·40	I	24·2	[illegible]
Pac	236·90	I	46·80	I	17·9	23·7	194·40	II	41·00	III	21·2	27·0
Świteź	152·80	VI	26·90	VII	17·5	23·3	50·00	II	9·50	II	19·[illegible]	25·6
Weisse Königin	167·30	IV	32·40	IV	19·4	25·2	97·20	VII	19·00	VII	19·5	25·3
Louis-Botha	118·80	VIII	21·30	VIII	18·0	24·8	118·10	VI	19·40	VI	16·4	22·3
Up-to-date	111·10	IX	15·80	IX	14·5	20·3	49·90	V	—		—	-
Imperator	166·60	V	31·70	V	19·[illegible]	24·8	55·50	VIII	7·30	VIII	13·1	18·5
Plon średni	171·52		32·30		18·6	24·4	167·08		35·40		19·5	25·2

Miejscowość	Krasówka pow. Tarnopol prow. dośw. WP. S. Godlewski						Nahaczów pow. Jarosław prow. dośw. WP. S. Younga					
Rodzaj gleby	prochnicza glinka lössowa, oznaczonej zawartości wapna, podgl. przepuszczalne						nie nadesłano					
Przedplony	pszen. na superf. jako przedplon											
Sposób uprawy	przeniczysko jesienią zaorano wiosną przyorano obornik Sadzono 50×50 w połowie kwiet. Dwukrotnie konne pl wniki i dwukrotnie ogartywacze						nie nadesłano					
Odmiana	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.	bulw z ha w q		skrobi z ha w q		% skrobi	% such. subst.
Topaz	169·90	III	36·62	III	21·6	27·4	152·80	III	26·00	VI	17·1	22·9
Wid	164·00	IV	33·92	IV	21·6	27·4	111·10	IV	21·22	II	19·1	25·0
Bohun	201·55	I	43·51	I	21·6	27·4	236·00	I	49·02	I	19·5	25·3
Pac	152·90	VI	31·65	V	20·7	26·5	8[illegible]·30	VI	29·90	III	18·9	24·[illegible]
Świteź	188·30	II	37·47	II	19·9	2[illegible]·7	97·20	V	15·19	IV	17·3	23·1
Weisse Königin	156·40	V	30·73	VI	19·7	25·5	180·5[illegible]	II	28·20	V	15·8	21·6
Louis-Botha	147·35	VII	27·10	VII	18·4	24·2	55·50	VII	8·60	VII	15·5	21·3
Up-to-date	144·85	VIII	25·88	VIII	16·9	22·7	27·70	VIII	3·40	VIII	12·4	17·5
Imperator	123·70	IX	22·88	IX	18·5	24·3	20·8[illegible]	IX	3·30	IX	15·6	21·4
Plon średni	160·96		31·40		19·8	25·8	107·33		17·97		16·8	22·[illegible]

z powodu nieznania przyczyn, nieuwzględnionych i niezakomunikowanych w sprawozdaniach. Ponadto, jak poniżej zobaczymy, wnioski muszą być bardzo oględne, bo choć rozporządzamy materjałem kilkoletnim, doświadczenia same są jednak tylko jednoroczne, a tylko niektóre odmiany były kilkakrotnie próbowane. Dat z obserwacji warunków atmosferycznych nie posiadamy następnie prawie żadnych; jak więc te warunki w omawianych latach się ukształtowały, objaśnić nie mogę, zaznaczam tylko, że dla uprawy ziemniaków najodpowiedniejszym będzie taki przebieg, jeśli czerwiec i lipiec odznaczają się dostateczną ilością opadów atmosferycznych, które dla rozwinięcia się ziemniaków mają pierwszorzędne znaczenie, dostarczając im koniecznej wilgoci do wykształcenia bulw, sierpień zaś i wrzesień mają być ciepłe z mierną ilością opadów, co znowu bardzo korzystny wpływ wywiera na osadzanie się skrobi w bulwach.

W tabelach poniższych zebrałem dostarczone w sprawozdaniach daty, odnoszące się do gleby i uprawy jej w odnośnych miejscowościach, plony bulw i skrobi z przestrzeni 1 ha, procentową zawartość skrobi i suchej substancji.

Ujęcie zestawień wyników w pewien specjalny system zależności tychże od sposobu uprawy, od gleby itp. okazuje się niemożliwem, w każdej bowiem z miejscowości czynniki te są rozmaite, dlatego i dla szczupłości ram tego sprawozdania sądzę, że dla ogólnego poglądu najodpowiedniejszem jest uszeregowanie odmian w odnośnych miejscowościach podług wysokości plonu bulw i skrobi (uszeregowanie to uwidoczniono w tabelach w odpowiednich rubrykach cyframi rzymskiemi). (Tabela I.)

Rok 1906.

Do doświadczeń użyto odmian krajowych Dołkowskiego: Topaz, Wid, Bohun, Pac, Świteź; zagranicznych: Richtera: Imperator, Louis-Botha; Findlaya: Up-to-date.

Rok próbny, sądząc po plonach, był dla uprawy ziemniaków bardzo odpowiedni. Najwyższe plony notujemy na glebach typu lżejszego (p. tab. I. rubr. plon średni): Podliski średnio z ha. ziemn. 206 q, Ryszkowa Wola 193 q, Werchrata 171 q, podczas gdy plony z cięższych czarnoziemów są już o wiele niższe: Poszełążnik 167 q, Krasówka 160 q z ha (dośw. w Nahaczowie wykluczamy z ogólnych zestawień dla niezwykłej a niewytłomaczonej rozbieżności wyników).

Ziemniaki pod względem gleby nie są bardzo wybredne, mimo to jednak ogólnie najlepsze dla siebie warunki znajdują na gruntach średnich, począwszy od piaszczysto gliniastych, a skończywszy na pulchnych piaszczystych. Na gliniastych wymagają należytego spulchnienia roli, więcej aniżeli na lekkich, na tych ostatnich za to są delikatniejsze i smaczniejsze. Pomimo bezwzględnie wyższej produkcji skrobi (odpowiednio do wysokości plonów bulw) w roku sprawozdawczym na glebach lżejszego typu ziemniaki były procentowo uboższe w skrobię w poró-

Rok 1906. **Tabela II.**

Odmiana	plon bulw maxim.	plon bulw minim.	plon skrobi maxim.	plon skrobi minim.	przeciętny plon w r. 1906 bulw z ha w q	skrobi z ha w q	% skrobi	% suchej substancji
Topaz	259·22	145·80	36·62	29·70	183·62	33·30	19·2	25·6
Wid	251·20	164·00	50·10	33·92	205·62	41·75	20·3	26·5
Bohun	291·60	201·55	72·40	41·80	240·41	51·96	20·9	27·3
Pac	249·20	152·90	49·61	31·65	201·22	41·11	19·9	25·9
Świteź	255·75	152·80	40·50	26·90	210·68	39·47	18·6	24·5
Weisse Königi	191·80	97·20	35·11	19·00	156·9	29·61	18·5	24·8
Louis-Botha	147·35	118·10	27·10	19·40	129·03	22·09	16·6	23·1
Up-to-date	149·00	111·10	25·88	1[illegible]·60	129·53	18·9	16·2	20·4
Imperator	166·60	50·50	31·70	7·30	127·25	22·11	16.4	22·3

wnaniu z zebranemi z czarnoziemów: Podliski skrobi z ha. średnio 36 q, Ryszkowa Wola 38 q, Werchrata 32 q, zaś Poszelążnik 35 q, Krasówka 31 q.

Porównując plony odmian pomiędzy sobą zestawiłem przeciętne plony w osobnej tabelce (tab. II.). Widzimy tam, że odmiany zagraniczne dały wyniki pod każdym względem gorsze od odmian Dołkowskiego. Powód tej różnicy w tym razie tkwi raczej w charakterze odnośnych odmian, jak to zobaczymy na końcu niniejszego sprawozdania przy ogólnej charakterystyce odmian.

Z odmian porównywanych zajęły miejsca:

a) pod względem wysokości plonów bulw: 1) Bohun, 2) Świteź, 3) Wid, 4) Pac, 5) Topaz, 6) Weisse Königin, 7) Up-to-date. 8) L. Botha, 9) Imperator.

b) pod względem produkcji skrobi: 1) Bohun, 2) Wid, 3) Pac, 4) Świteź, 5) Topaz, 6) Weisse Königin, 7) Imperator, 8) L. Botha, 9) Up-to-date.

c) pod względem procentowej zawartości skrobi: 1) Bohun, 2) Wid, 3) Pac, 4) Topaz, 5) Świteź, 6) Weisse Königin, 7) L. Botha, 8) Imperator, 9) Up-to-date.

U odmian krajowych maximum w plonach bulw waha się od 249 q do 291 q na ha, w plonach skrobi od 36 do 72 q, minimum zaś dla bulw 145—201 q, dla skrobi 26 do 41. U odmian zagranicznych natomiast maximum plonu bulw pozostaje w granicach minimum odmian krajowych, minimum zaś obniża się znacznie, bo aż do 50 q bulw i 7 q skrobi z ha. (C. d. n.).

Posiedzenie przybocznej Rady weterynaryjnej w Wiedniu i nieco o stosunkach policyjno-weterynaryjnych na targowicy wiedeńskiej.

P dał

Dr. Mieczysław Dalkiewicz

krajowy lekarz weterynaryjny.

II.

Korzystając z bytności w Wiedniu, a wykonując zarazem polecenie Wysokiego Wydziału krajowego postanowiłem wglądnąć bliżej w stosunki policyjno-weterynaryjne na targowicy wiedeńskiej w St. Marx, a w szczególności stwierdzić, jak bywają tam traktowane posyłki nierogacizny, nadawane do Wiednia przez nasze organizacje rolnicze.

W tym celu zgłosiłem się rano dnia 6. lutego b. r. w biurze Zarządu targowego celem zasięgnięcia wstępnych informacji.

Tu oświadczył mi urzędujący inspektor weterynaryjny, iż posyłki nierogacizny, nadchodzące z Galicji, bywają często przeznaczane przez wiedeńskie organa weterynaryjne na natychmiastową rzeź z ogromną stratą dla eksportu galicyjskiego, a to z tego powodu, iż weterynarze galicyjscy, wykonujący oględziny na stacjach nadawczych, nie umieszczają niejednokrotnie na paszportach zwierzęcych, wymaganych istniejącymi przepisami klauzul, stwierdzających, iż dany transport pochodzi z miejscowości niezapowietrzonych i że także sąsiednie miejscowości są wolne od zarazy.

Skarżył się również ów funkcjonarjusz na nieudolne ładowanie transportów świń, nadawanych w Galicji przez organizacje rolnicze, a w szczególności na przeładowywanie wagonów zbyt wielką ilością świń i na bardzo skąpe używanie ściółki, skutkiem czego znaczny procent sztuk w transportach tych ginie. I tak, w ciągu ostatniego tygodnia miesiąca stycznia b. r. znaleziono w transporcie świń, załadowanym przez organizację Towarzystwa Kółek rolniczych w Radziechowie, a złożonym z 78-miu sztuk, sześć sztuk padłych, a 9 świń znajdujących się w agonji, które poddano rzezi z konieczności. Taki sam los spotyka często transporty świń nadawane w Dżurynie, Stryju, Jajkowcach i Żydaczowie przez ruskie organizacje zbytu materjału rzeźnego.

Następnie skomunikowałem się z dyrektorem Centralnej agencji sprzedaży materjału rzeźnego na targowicy wiedeńskiej p. Scheithauerem, z którym najpierw oglądnęliśmy targ na bydło rogate. Spęd był stosunkowo nieznaczny, transakcje słabe, usposobienie mdłe, mimo tego ceny galicyjskiego bydła rzeźnego nie dużo różniły się od cen notowanych na targach poprzednich, bardzo, jak mi p. Scheithauer mówił, ożywionych. Wizytacja targu na bydło rogate nie nastręczyła mi żadnych szczególniejszych momentów, godnych podniesienia.

Z uwagi na wspomniane powyżej narzekania Zarządu targowicy co do nieudolnego sposobu ładowania transportów galicyjskiej nierogacizny, nadawanych do Wiednia przez organizacje rolnicze, zażądałem od p. Scheithauera jego w tym względzie opinji. Zgodnie ze zdaniem Zarządu targowicy podniósł p. Scheithauer, że rzeczywiście organizacje nasze dla oszczędzania kosztów posyłki ładują do wagonów zbyt wiele świń i że używają za małej ilości ściółki.

Zauważył również p. Scheithauer, że często ściele się w wagonach zamiast piasku lub trocin, miał węglowy, skutkiem czego świnie przychodzą na targ brudne, czarne, nadto spożywają wraz z paszą duże ilości tego miału, skutkiem czego wnętrzności nabierają czarnego, nieapetytnego wyglądu, co ogromnie deprecjonuje towar galicyjski.

Podniósł również, że posyłki świń bywają nadawane w Galicji zbyt późno (niekiedy w piątek poprzedzający dzień targu), tak, że przychodzą do Wiednia bezpośrednio przed targiem. Wobec małej stosunkowo ilości chlewów krytych i ich szczupłości, transport nadchodzący późno, bywa umieszczany wprost w przedziałach otwartych na targowicy, a zmęczony i wygłodniały, a przytem powalany i nie przesortowany należycie, uzyskuje niższe ceny. Natomiast, gdy transport przyjdzie wcześniej, wtedy wyładowuje się go do stajni ciepłych, krytych, czyści, myje, karmi intenzywnie i sortuje wedle wielkości, rasy i wagi, co wpływa znacznie na wygląd, i tem samem na cenę sprzedażną.

Wspomniał dalej p. Scheithauer, że sposób karmienia świń galicyjskich w stosunku do innych krajów koronnych, nie jest zbyt dla nas korzystny. Gdy bowiem inne kraje eksportujące świnie do Wiednia stosują się do zapotrzebowań danej chwili, to Galicja tego nie czyni. Podnosił, że n. p. w obecnej chwili jest znaczniejsze zapotrzebowanie świń tłustych, cięższych, których cena od dłuższego już czasu utrzymuje się w jednej mierze i to wysokiej (1 K do 1 K 10 h za 1 kg. żywej wagi), gdy cena świń małych, mięsnych, waha się ciągle, a obecnie spadła bardzo znacznie. Te ciągłe wahania cen osłabiają w wysokim stopniu zaufanie włościan do centralnej instytucji sprzedaży materjału rzeźnego. W związku z tem podniósł konieczność zakładania w naszym kraju fabryki mączki kartoflanej suchej, opierając się na doświadczeniach poczynionych w tym względzie przez inne kraje koronne, które pod względem rychłego i odpowiadającego celowi wypasu świń znacznie Galicję wyprzedziły.

Wskazywał również na konieczność uświadamiania włościan o stosunkach, jakie panują na targowicy wiedeńskiej. Polecał w tym względzie sposób praktykowany przez organizacje handlowe towarzystw rolniczych w Górnej Austrji, które zwykle do transportu świń, złożonych z 3-ch wagonów, wysyłają do Wiednia dozorcę (Begleiter). Jak wiadomo już przy 3 wagonowej wysyłce świń może jeden dozorca odbywać podróż do Wiednia bezpłatnie. Dozorcy takiemu wypłaca organizacja nieznaczną kwotę na utrzymanie w ciągu podróży i pobytu w Wiedniu, co jednak sowicie wynagradza się tem, że włościanie wysyłani z reguł, z coraz to innych części kraju, działają po powrocie uświadamiająco na innych producentów i pouczają ich o stosunkach i konjunkturach handlowych na targowicy wiedeńskiej.

Następnie udaliśmy się do oddziału targowicy, przeznaczonego specjalnie dla świń, wysyłanych przez galicyjskie organizacje rolnicze. Stwierdziłem z zadowoleniem, że chlewy są należycie urządzone, ciepłe, zaopatrzone w dostateczną ilość wody i że wygląd świń znajdujących się w chlewach nie pozostawiał nic do życzenia, co wskazuje, iż żywienie i nadzór są dobre i dostateczne.

Natomiast wprost przeciwne wrażenie odniosłem z urządzenia i utrzymania hali targowej, której przegrody drewniane, miejscami nadpsute, z trudnością tylko dają się odrazić, a której podłoga kamionkowa (z klinkierów rowkowanych) była odrażona w sposób zupełnie niewystarczający, albowiem znalazłem na niej mnóstwo resztek paszy i nawozu z poprzedniego targu. Tej to okoliczności należy, zdaniem mojem, niewątpliwie przypisać fakt, iż niejednokrotnie w transportach galicyjskich świń, nie sprzedanych na poprzednim, targu sprawdza wiedeński urząd weterynaryjny zarazę po 7 - 10 dniach i każe nam szukać jej źródła w kraju, gdy niewątpliwie leży ono w źle urządzonych i licho odrażonych halach na targowicy wiedeńskiej.

Na jedną jeszcze bardzo ważną okoliczność zwrócić muszę uwagę. Oto na targowicy wiedeńskiej niema urządzonego osobnego oddziału kontumacyjnego dla transportów świń zarażonych, z któremi postępuje się w sposób bardzo prymitywny, — mianowicie, jeżeli stwierdzi się zarazę w chwili wyładowania transportu, to transport taki wybija się natychmiast w rzeźni, natomiast jeżeli zaraza została stwierdzona już po wyładowaniu w chlewach, to zarażony transport zamyka się w odnośnym chlewie i tam go sprzedaje. Jeżeli się uwzględni, że pojedyncze przedziały (chlewy) znajdują się pod jednym dachem i nie są od siebie ściśle oddzielone, że nadto mogą komunikować ze sobą rynienkami odpływowemi i t. p., to musimy przyznać, że i ta okoliczność może się przyczyniać do rozszerzania zarazy na stada dotychczas od niej wolne, a znajdujące się w sąsiednich chlewach, choćby nawet zamknięcie zapowietrzonego chlewu i inne środki policyjno-weterynaryjne były ściśle przestrzegane.

Wreszcie podnieść muszę jeszcze jeden fakt, który w niezbyt korzystnem świetle przedstawia stosunki policyjno-weterynaryjne na targowicy wiedeńskiej. Byłem bowiem świadkiem wyładowywania transportów świń na rampie kolejowej, przyczem zauważyłem, iż z jednego wagonu wyładowano świnię w agonji, którą zaraz na rampie w mojej obecności, bez dokładnych oględzin za życia, zakłuto, nie stwierdziwszy przedtem, czy świnia była dotknięta chorobą zaraźliwą, lub nie, (o czem zresztą bez wykonania sekcji nie można nigdy z całą stanowczością orzec) i nie usunąwszy krwi ze świni dobitej, pędzono przez to miejsce szereg dalszych wyładowywanych, transportów. Jeżeli się uwzględni, że zakłuta świnia mogła być dotknięta zarazą, nasuwa się niewątpliwie wniosek, iż także transporty świń pędzone przez miejsce zanieczyszczone krwią świni dobitej, dajmy na to dotkniętej zarazą, mogły po pewnym czasie uledz tej samej chorobie zaraźliwej, i że źródła zarazy szukaćby należało w tym wypadku tylko na rampie wiedeńskiej.

Usunięcie powyższych usterek na targowicy wiedeńskiej powinno być w interesie eksportu galicyjskich świń, postulatem naszych instytucji rolniczych i naszej reprezentacji krajowej, w przeciwnym razie możemy się zawsze znaleźć w położeniu ludzi, cierpiących za winy niepopełnione. W szczególności zatem należałoby się domagać: 1) dokładniejszego odrażania oddziałów dla nierogacizny w hali targowej; 2) urządzenia targowicy kontumacyjnej dla świń na wzór istniejącej już w Wiedniu targowicy kontumacyjnej dla bydła rogatego, wreszcie 3) urządzenia odpowiedniego, odosobnionego miejsca do rzezi z konieczności.

Jednak i organizacje nasze krajowe nie są bez winy.

(Dok. nast.)

Zestawienie nowszych doświadczeń z uprawą zboża metodą Demczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

II. Próba z pszenicą ozimą.

Doświadczenie to robiono w zupełnie tych samych warunkach co poprzednie. Różnica w sposobie przeprowadzenia w tem tylko da się zauważyć, że parcela, obrobiona w zwykły sposób, obsianą została tą samą ilością ziarna co druga, z którą postępowano według metody Zehetmajera. W ten sposób zatem wykazanem być może, o ile ogartywanie roślin przy uprawie rzędowej na lepszy rezultat wpływa.

Schodzenie zboża na wszystkich 4 parcelach było równie dobre i tak samo dobrze przezimowało. Z d. 1-ym kwietnia najsilniejszym był stan zboża na ogartywanej i nieogartywanej parceli. Na pozostałych dwóch parcelach stan zasiewów był nieco mniej silny niżeli na poprzednich, a również barwa nie była tak ciemno zielona. Kłosy na parcelach uprawionych metodą Demczyńskiego wysypały się o 2 dni później niżeli na innych

Rezultat doświadczeń uwidoczniony jest w tabeli poniższej, oznaczonej przez II.

Przypatrzywszy się datom, z jakich tabela ta się składa, musimy przedewszystkiem zauważyć, że najmniejszy rezultat tak w słomie jak w ziarnie, tak samo jak przy doświadczeniu z jęczmieniem, wypada na tę parcelę, gdzie rośliny były pogłębiane.

Następnie widzimy z tychże dat, że rezultat w ziarnie, zebranem z parcel uprawionych metodą rowków i podgartywania, jest równie duży — zbiór słomy z parceli z rowkami jest jednak mniejszy niżeli z drugiej, gdzie zboże było podgarnięte. Tę okoliczność spowodowała mniejsza długość źdźbła, a dlaczego przy tego rodzaju uprawie długość źdźbła się zmniejsza, to już w dalszym ciągu będziemy się starali wyjaśnić to samo zauważyliśmy przy doświadczeniu robionem z jęczmieniem. W stosunku do jęczmienia rzecz się ma jednak o tyle inaczej, że mniejsza długość źdźbła wcale nie wpływa na zmniejszenie zbioru słomy. Przypatrzmy się teraz. o ile uprawa rowkowa przy użyciu siewnika rzędowego bez następnego ogartywania — okazuje się lepszą.

Na parceli z uprawą rowkową osiągnięto mniejszy zbiór słomy, krótsze źdźbło, ale natomiast większą ilość zboża o lepszej wadze, niżeli na parcelach uprawionych sposobem zwyczajnym. Jeżeli jednak uwzględnimy, że zbiór słomy z ostatniej parceli jest o 6 q wyższy, to rezultat osiągnięty z poprzedniej parceli nie okaże się wyższym niżeli przy zwyczajnym siewie rzędowym.

Szukając przyczyny, dlaczego długość źdźbla i zbiór słomy przy tej metodzie się zmniejsza — to znajdziemy ją przedewszystkiem w większem zgęszczeniu ziemi przy zastosowaniu tejże metody. To mniemanie potwierdza okoliczność, że długość źdźbła także na parceli z pogłębionemi roślinami jest mniejszą niżeli na innych. Skutkiem pogłębiania roślin, silnie spojone cząstki ziemi zgęszczają się jeszcze więcej i to tem więcej, jeżeli pogłębia się w porze (październik), kiedy po obfitych opadach jesiennych, ziemia jest w stanie bardzo wilgotnym Należy również zauważyć, że przy takiej robocie część korzeni musi zostać uszkodzona.

Zastosowując tę metodę do uprawy jęczmienia, otrzymujemy również źdźbło krótsze, ale zbiór słomy nie jest mimo to mniejszym. Należy to przypisać tej okoliczności, że na tej parceli, skutkiem mniejszej długości a silniejszego rozwoju źdźbła, rośliny najdłużej mogły się oprzeć deszczom i wiatrom nie wylegając, podczas gdy na pozostałych parcelach zboże wyległo wcześniej. Pomimo tego samego rezultatu co do słomy, zbiór w ziarnie z parceli z rowkami pozostał w tyle, w porównaniu do parcel zwyczajną metodą uprawianych Łatwo to pojąć, jeżeli uwzględnimy, że na jednym metrze kwadr. przestrzeni o uprawie rowkowej znajdowało się 318 kłosów, podczas gdy przy uprawie zwykłej znajdowało się takowych 431. Gdyby nawet te pierwsze były nieco dłuższe i więcej ziarn zawierały, to jeszcze nie wyrównałoby różnicy powstałej z powodu mniejszej ilości kłosów. Ilość tychże w porównaniu do uprawy zwyczajnej ma się na 1 m^2 jak 1 : 1·3 — zaś ilość zboża jak 1·1 : 1.

Podług tych doświadczeń zdawałoby się, że dla rolnika uprawa rowkowa nie przedstawia się prawie wcale korzystniej niżeli zwykły siew rzędowym siewnikiem. Przy pszenicy, wyłącznie prawie wyższy zbiór słomy (5.9 q) może podnieść zwiększony zbiór w ziarnie (0.9 q). Dolicz-

Tabela II. (pszenica ozima).

System uprawy	Ilość zboża wysianego na 1 ha w klgr.	Dzień zasiewu	Dzień zejścia	Dzień przedsięwzięcia uprawy	Stan zasiewu na poszczególnych parcelach 1. kwietnia	Dzień wysypania się kłosów	Dzień dojrzenia	Ilość na 1 m² krzaków	Ilość na 1 m² źdźbeł	Ilość źdźbeł w 1 krzaku	Długość w cm. źdźbeł	Długość w cm. kłosów	Zbiór z ha w q słoma	Zbiór z ha w q zboże	Waga hektolitra w klgr.
Zasiew siewnikiem rzędowym . .	100	7 września	13. września	12. października	Bardzo silny	19. maja	12. czerwca	37	407	10·0	131·1	6·0	59·7	18·2	75·7
Uprawa rowkowa systemem Zehetmayera . . .	100				Słabszy niżeli na rzędowej i ogartywanej parceli			40	359	8·9	122·5	6·3	53·8	19·1	76·0
Ogartywanie trzyrzędowych pasów	100				Bardzo silny	21. maja		25	370	14·8	139·3	6·5	59 5	19·5	76·4
Pogłębianie . . .	100				Słabszy niżeli na parceli rzędowej i ogartywanej			27	283	10·0	119·1	7·9	51·0	17·0	77·0

my teraz koszt wyrównywania rowków, to nawet wszelkie możliwe korzyści tej metody nie dorównają zwykłej uprawie.

Zresztą trzeba to także uwzględnić, że powyższe spostrzeżenia miały na celu tylko ustalenie zalet uprawy rowkowej w porównaniu do zwykłej metody uprawy. Jeżeliby na parceli doświadczalnej, uprawianej metodą zwyczajną — jak to zwykle się zdarza — zasiano zboże gęściej, to w tym wypadku byłby też urodzaj na pierwszej parceli większym (jak się to wydarzyło z jęczmieniem), a przynajmniej równie dużym jak na parceli drugiej.

Co się tyczy zwyżki urodzaju przy zastosowaniu metody ogartywania, to zauważyć musimy, że takowa nie jest większą niżeli przy zastosowaniu metody rowkowej.

Ponieważ rezygnujemy z bliższego omawiania kultury pogłębiającej, gdyż okazała się stanowczo niekorzystną — możemy więc już teraz stwierdzić, że przy uprawie ozimych zbóż, ta metoda żadnych nie przedstawia korzyści.

Próba z owsem.

Przystępujemy do sprawozdania z rezultatów uprawy owsa metodą Demczyńskiego. Próba ta została uskuteczniona na nieurodzajnej, gliniastej ziemi; warunek zatem stawiany przez Demczyńskiego co do zasobu składników pożywnych w ziemi, nie został dopełniony. Zasiew uskuteczniono 11 marca, zatem dosyć wcześnie. Wobec dzisiejszych stosunków, wczesny zasiew jest niezbędnym warunkiem tak ilościowo, jak jakościowo udanego zbioru owsa. Wysiano zatem na parceli doświadczalnej nasienia 120 klgr. na 1 ha — rzędy oddalone były od siebie o 15cm. — na drugiej parceli wysiano 60 klgr nasienia, pasami trzyrzędowymi, za pomocą rzędowego siewnika. Odległość między jednym a drugim pasem wynosiła 55 cm. między pojedynczymi rzędami 9 cm Zboże zeszło normalnie. Na przestrzeni przeznaczonej do ogartywania, nie przerywano roślin, ogarnięcie uskuteczniono 20. kwietnia.

Podczas całego trwania wegetacji, zauważono co do rozwoju roślin znaczną różnicę. Na parceli zasianej sposobem zwyczajnym, stan roślin, pomimo słabego rozkrzewienia, był bardzo gęsty, skutkiem gęstego wysiewu; rozwój źdźbła był słaby, rozwój wiechy niedostateczny. Na parceli ogartywanej, stan roślin był rzadszy, rozwijały się jednak silne, długie źdźbła z wielkiemi, dobrze rozwiniętemi wiechami; oprócz tego barwa roślin była ciemna, podczas gdy na drugiej parceli kolor ich był blado żółtawy.

Wynik doświadczeń uwidocznimy później na tabeli oznaczonej przez III.

Stwierdzamy, że na parceli ogartywanej wynik okazał się o 12 q słomy i 3 q ziarna, wyższym. Zwyżka ta została osiągniętą częścią przez silniejszy rozwój wiechy, a częścią przez ogartywaniem spowodowane rozkrzewienie. Mimo mniejszej ilości źdźbeł (181 na 1 m²) na parceli ogartywanej, w porównaniu do nieogartywanej (gdzie znajdowało się takowych 292 na m²), wynik pod względem ilości słomy, był korzystniejszym. Długość źdźbeł roślin ogartywanych 106 cm, ale rezultat co do ilości słomy został uzyskany nie tylko z powodu większej długości, ale także wskutek różnicy w grubości słomy.

Korzystny wpływ ogartywania na owies tem się da wytłómaczyć, że takowy posiada w wysokim stopniu zdolność rozwijania korzeni u kolanek źdźbeł już na powierzchni ziemi. Aby korzenie u takich kolanek się rozwinęły nie trzeba (gdy o owies chodzi) aby przykryte były ziemią, wystarczy gdy grunt jest wilgotny i silny oraz dostateczna przestrzeń.

W końcu możemy na tem miejscu przytoczyć ogólny pogląd na metodę uprawy Demczyńskiego.

1. Widocznem jest, że skutkiem ogartywania, pobudzonem jest rozkrzewienie jako następstwo lepszego odżywiania. To silniejsze rozkrzewienie jest główną przyczyną zwyżki urodzaju.

Przypatrzmy się tej sprawie nieco bliżej. Jest rzeczą udowodnioną, że gęstość zasiewu nie może przekraczać pewnych granic, gdyż wtedy zboże musiałoby wyledz. Jeżeli osiągniemy lepsze rozkrzewienie roślin przez ogartywanie, a jeszcze lepiej przez przesadzanie, to wskutek tego rozkrzewienia roślin normalna ilość źdźbeł na pewnej przestrzeni nie powinna być zwiększoną, gdyż w takim razie nastąpiłoby wyłożenie się boża.

Stoimy więc na tem stanowisku, że samo tylko większe rozkrzewienie nie może wpłynąć na lepszy rezultat, ponieważ stan zasiewu nie powinien być gęstszym niżeli to zwyczajnie ma miejsce. Jeżeli zatem istnieje obfitsze rozkrzewienie roślin, z jakiejkolwiek przyczyny, w takim razie takowe powinny się znajdować w większych odstępach, a zatem zasiew musi być rzadszym, niżeli zwyczajnie. Jedyną zachętą do wywołania silniejszego rozkrzewienia roślin, może być tylko oszczędność nasienia, co tem więcej jest pożądanem ze względu na wysokość wydatków, połączonych z ogartywaniem, względnie przesadzaniem roślin. Gdy roślina ma dosyć miejsca do rozkrzewienia się, nastąpi to samo przez się, bez ogartywania, musi tylko zasiew być bardzo wcześnie uskutecznionym.

Zasiano na próbę, na mniejszej przestrzeni jęczmień w miesiącu lipcu przy oddaleniu rzędów i roślin 35 $\times$40 cm i część ogarnięto, podczas gdy część druga pozostała nieogarnięta. Ogarnięte i nieogarnięte rośliny rozkrzewiły się bardzo silnie: ogarnięte wydały 20, nieogarnięte 17 źdźbeł. Były jednak rośliny o 50 źdźbłach i więcej. W czasie wysypywania się, różnica między ogartywanemi a nieogartywanemi roślinami nie była znaczna, zauważono jednak, że źdźbła na krzakach ogartywanych były nieco silniejsze.

Warunkiem zatem obfitszego rozkrzewienia roślin niżeli zwykłe, jest zwiększenie przestrzeni, na której krzak ma się rozwijać; jest jednak rzeczą wątpliwą, czy ilość źdźbeł wzrasta w tym samym stosunku, w jakim ilość roślin ubywa. Naszem zdaniem tak nie jest, gdyż z przedłożonych wyników poczynionych doświadczeń okazuje się, że w żadnym wypadku przy zwiększonej przestrzeni dla poszczególnych krzaków, mimo silniejszego ich rozkrze-

wienia, ilość źdźbeł nie wyrównuje tej ilości, jak to skutkiem gęściejszego zasiewu da się osiągnąć. Widzieliśmy jednak, że przy nieco większej przestrzeni jak zazwyczaj, źdźbła i kłosy były silniejsze, lepiej rozwinięte. Ale czy ta zwyżka potrafi wyrównać ubytek z powodu mniejszej ilości krzaków?

Próby robione z kukurydzą dowiodły, że przy zwiększeniu przestrzeni takiem, że miały się jak 1 : 1,77 : 2,77 : 4, odpowiadający tym przestrzeniom wynik przedstawiał się jak 1 : 1,32 : 1,39 : 2. Sądząc podług tych cyfr, wzrasta wprawdzie urodzajność przy zwiększeniu przestrzeni, nie wzrasta jednak w stosunku do zwiększenia przestrzeni; przy cztery razy zwiększonej przestrzeni, zwiększenie wydatności rośliny jest tylko dwa razy większe.

(Dok. nast.).

KORESPONDENCJE.

Dylągówka, 6. marca 1911.

(Zagadka pełnej krwi).

Pan hr. S. Moszyński w dopisku, umieszczonym drobnym drukiem na dole przy swoim artykule „Zagadka pełnej krwi", drukowanym obecnie w *Rolniku*, twierdzi, że „ciekawe byłyby pod tym względem głosy hodowców".

Otóż autor ten pisze: „Innym zupełnie jest klasyczny typ Isonomy'ego lub silnie gniady, ciężki przy ziemi, syn Flying Foxa French Fox".

Widziałem French Foxa jeszcze przed sprzedażą we Francji; jest to kasztan wyniosły, raczej o typie silnego karosjera. (Patrz *Rolnik* nr. 17. z dnia 23. kwietnia 1909).

Jako interesującą rzecz do zbadania przytaczam tutaj, że w świeżo wyszłym Suppl. XII. tomu austro-węg. księgi stad, str. 16, podany jest gniady ogier Galant ur. 909 po kasztanowatym ogierze Gala Laird od kaszt. kl. Basia, której ojciec Sladerok był, jak to każdemu wiadomo, także kasztan. Otóż byłby to albo wyjątek potwierdzający regułę, lub należałoby razem z Bunsow'em wykazać mylność tego podania.

Proszę uprzejmie o umieszczenie tych uwag w najbliższym nr. *Rolnika*, może to da powód hipologom do udzielenia swoich spostrzeżeń.

M. Jędrzejowicz.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Dziwny sposób żywienia świń. U Hucułów, jak wiadomo, oranie ziemi uważane jest za grzech, a ponieważ w górach, na których żyją, ziemia jest dość lichą, a przytem zbyt niska temperatura nie sprzyja rolnictwu, dlatego cały umysł Hucułów wysila się na to, ażeby jak największą korzyść odnieść z taniego, a dobrego utrzymania inwentarza żywego. Dlatego z chwilą, jak zjawiła się jedna para małżeńska Hucułów w Trościańcu, w powiecie Sniatyńskim przed kilkunastu laty i zakupiła chatę i trochę pola, to wprowadziła i nowy sposób żywienia świń, który rozpowszechnił się, naśladowany także przez chłopów miejscowych tak, że po kilkunastu latach sposób ten stał się głównym środkiem życia dwudziestu kilku rodzin chłopskich w Trościańcu; ludzie ci mianowicie kupują konie stare i kaleki, które można dostać po kilka reńskich za sztukę, zabijają te konie, zdejmują skórę, którą sprzedają natychmiast, odbierając za nią prawie całe pieniądze zapłacone za konia (bo ostatecznie kupujący skórę, musi zapłacić i za pracę przy ściąganiu skóry), mięsem zaś karmią świnie.

Prosięta karmione mięsem, rosną wprawdzie dobrze i może być, że mięso takich prosiąt byłoby dobrem, jednakże handlarze świń rozumieją dobrze, że takie prosięta można tanio kupić, gdyż i właściciela ich tanio kosztowało żywienie. Handlarze zaś poznają żywione mięsem prosięta po barwie ich, gdyż przybierają one skórę czerwoną. O tej barwie czerwonej skóry tych świń słyszałem od chłopów i nie wierzyłem w to, jak długo sam nie przekonałem się o tem. Kiedy podczas gospodarki mojej w Trościańcu zginął raz koń, kazałem zdjąć z niego skórę, a do ścierwa kazałem puścić lochę, mającą dziesięcioro prosiąt. Ani sama locha, ani ośmioro z tych prosiąt nie czuły żadnego pociągu do jedzenia ścierwa. Tylko dwoje prosiąt, rodzaju męskiego, z niezwykłem łakomstwem zjadało ścierwo i drugiego dnia nabrało już barwy czerwonej skóry. Przed kilku laty, kiedy zaprowadzono jatki z mięsem końskiem we Lwowie i w Kołomyi, zmniejszyła się trochę ilość koni zabijanych w celu żywienia świń, gdyż zaczęto trochę drożej płacić za żywe, ale już stare i słabe konie. Wreszcie jeszcze Hucuł, karmiący świnie mięsem końskiem, sprzedaje także kości, które kupują żydzi. *Dr. Mieczysław Grochowski.*

Nowe oszustwo. Jakiś handlarz w Lipsku, Waldstrasse 41, rozsyła gospodarzom prospekty, zalecające prawdziwy proszek holenderski dla krów i bydła użytkowego. W prospekcie tym zachwala ów handlarz, że krowa zjadająca dziennie łyżkę stołową tego proszku w paszy, daje znacznie więcej mleka, a zawartość tłuszczu w mleku jest większa. Oprócz tego twierdzi on bezczelnie, że kontrolna Stacja chemiczna w Halli proszek ten badała i zaleciła. Badanie tego proszku przedsięwzięła Stacja chemiczna w Halli, ale dopiero na zażalenie i skargi gospodarzy. Według analizy Stacji, zawiera ten proszek około 60 procent soli kuchennej i cokolwiek fosforanu i węglanu wapnia. Części organiczne znajdujące się w tym proszku były zmielonymi cząsteczkami łodyg, korzeni i odpadków pieprzu i imbiru; 50 kilogramów tego proszku ma wartość około 16 Marek 60 fenigów, gdy za tę ilość płacić było potrzeba 50 M.

Nieprawdą jest, aby proszek ten był przez nazwaną Stację zalecany. Za tak nieprawdziwe twierdzenie i krzywdzenie gospodarzy przez wciskanie im proszku niemającego wartości pożywnej, zaskarżyła Izba rolnicza prowincji saskiej odnośnego handlarza o oszustwo.

A. Śniegocki.

Symbioza jeleni z szpakami. W parku książęcym około Darmsztatu spostrzegł pewien nauczyciel, jak donoszą do „Mitteil. über die Vogelwelt", stado jeleni pasących się w dniu gorącym, parnym, w porze południowej na polance. Ze zwierzyna w parku jest dosyć obłaskawioną, mógł się przybliżyć na około 20 kroków do stada. Zdziwiło go to bardzo, że na każdym jeleniu siedziało po kilka i kilkanaście szpaków, chwytając i zbierając po kilka bąków i innych owadów. Pewien szczególnie śmiały szpak siedział na głowie jelenia, sięgając pilnie dziobem do oczu zwierzęcia, aby tam chwytać owady. Od czasu do czasu odlatywały niektóre szpaki, jak się później okazało, w celu zaniesienia pożywienia dzieciom mieszczącym się w dziuplach pobliskich drzew. Jelenie przyjmowały te odwiedziny z widoczną przyjemnością, bo żaden z nich nie oganiał się głową lub podobnie, od tych miłych gości. Nauczyciel ów popędził stado dalej — szpaki zaś siedziały spokojnie. Że rudochwost zbiera owady na pasących się krowach, widziano często, ale takie wspólne pożycie zwierzyny z ptakami było dla opowiadającego zupełnie nowem.

A. Z.

Siano z koniczyny jako pasza zimowa dla świń. Dobre wyniki, jakie zostały osiągnięte w żywieniu świń sianem z koniczyny, spowodowały wielu hodowców świń do użycia suchej koniczyny jako paszy zimowej dla tychże. Do tego celu siano z koniczyny rznie się na drobną sieczkę i jeżeli równocześnie spasa się kartofle parowane, to wspomnianą sieczkę miesza się z kartoflami. Można też sieczkę z koniczyny parować razem z kartoflami, co jeszcze jest lepszem, gdyż w takim razie następuje dokładne zmieszanie obydwu rodzajów paszy. Bardzo praktyczny i korzystny sposób zużytkowania koniczyny jako paszy dla świń jest taki, że sieczkę z koniczyny zaparza się osobno, a następnie miesza się dokładnie z kartoflami parowanymi lub gotowanymi. Zauważono, że koniczyna i siano z koniczyny użyte jako pasza dla świń, bardzo dodatnio wpływają na rozwój muszkułów i kości u młodych świń zwłaszcza, jeżeli zwierzętom dozwolony jest ruch na świeżem powietrzu. Ostatecznie należy uwzględnić, że koniczyna i siano z koniczyny, użyte jako pasza

dla świń, działają podniecająco i wzmacniająco na narządy trawienia u zwierząt. Można wprawdzie ten cel osiągnąć także przez dodatek plew albo zgonin do paszy, ale pod względem wartości pożywnej wspomniane rodzaje paszy nie dorównywają koniczynie.

S. W.

Doniesienia kronikarskie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Komitet gospodarczy XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje do wiadomości ogólny program XI. Zjazdu, który się odbędzie w dniach 18—22. lipca b. r. Dnia 18. lipca, wtorek, o godz. 9 wieczorem, swobodne zebranie towarzyskie w salach Grand Hotelu, celem wzajemnego poznania się. Dnia 19. lipca, środa, o godz. 9 rano, uroczyste otwarcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru; powitanie przybyłych; odczyt inauguracyjny prof. dra E. Romera „O krajobrazie". Popołudniu posiedzenia sekcji. — Dnia 20. lipca, czwartek, rano i popołudniu posiedzenia sekcji. O godzinie piątej popołudniu zwiedzanie miasta. Dnia 21. lipca, piątek, rano i popołudniu posiedzenia sekcji; o godzinie 5 popołudniu zwiedzanie miasta. Dnia 22. lipca, sobota, o godz. 9 rano, uroczyste zamknięcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru — odczyt dra H. Święcickiego z Poznania z zakresu nauk lekarskich. Popołudniu zjazd do Wieliczki. Po ukończeniu XI. Zjazdu odbędzie się wycieczka balneologiczna do uzdrojowisk galicyjskich, oraz wycieczka geologiczna wzdłuż Raby i Dunajca do Tatr. W r. b. przypada 50-letni jubileusz „Przeglądu lekarskiego" w Krakowie, najstarszego pisma lekarskiego w Polsce. Dla uczczenia tego jubileuszu odbędzie się we wtorek, 18. lipca b. r., uroczyste posiedzenie w salach Towarzystwa lekarskiego o godz. 6 wieczorem, na które to posiedzenie Tow. lekarskie uczestników XI. Zjazdu najuprzejmiej zaprasza.

Wyścigi w Czerniowcach. Bukowiński Klub panów urządza 5 i 7. maja r. b. na nowym torze, położonym naprzeciw Ogrodu ludowego (Volksgarten) dwudniowy meeting. Propozycje do tego meetingu będą w najbliższych dniach ogłoszone. — Klub poda później bliższe szczegóły.

Caboulot, ogier siwy, pełnej krwi, nabyty przez p. Ostoia-Ostaszewskiego w Petersburgu, który w swoim czasie nie dostał licencji u nas, wydzierżawiony następnie na dwa lata znanemu sportsmanowi i hodowcy p. Mautnerowi von Markhoff właścicielowi jednej z największych stajen wyścigowych w Austro-Węgrzech, nabyty został w tych dniach przez Ministerstwo rolnictwa i oddany w dzierżawę hr. Janowi Tarnowskiemu z Chorzelowa.

Przypominamy P. T. interesowanym, że w myśl § 61. ustawy z d. 1. sierpnia 1909 nr. 177 dziennika praw państwa, że środki dezinfekcyjne, używane przy tłumieniu zarazy pryszczycy, pokrywa skarb państwa.

O ile interesowani sami te koszta pokryli, należy przedłożyć rachunki c. k. Namiestnictwu za pośrednictwem c. k. Starostwa.

Przemysłowiec. Ilustrowany dwutygodnik popularny dla spraw techniczno-przemysłowych i ekonomiczno-społecznych wychodzi od r. 1903 pod redakcją inżyniera cywilnego Edmunda Libańskiego. Wychodzi 1-go i 15 go każdego miesiąca. Omawia: 1) Sprawy przemysłu krajowego; 2) Sprawy postępu technicznego w rozmaitych gałęziach produkcji; 3) Przemysł artystyczny i sprawy odnośnych rzemiosł; 4) Sprawy zawodowej pracy kobiet w przemyśle i handlu; 5) Sprawy turystyki krajowej; 6) Nowości w dziedzinie ulepszeń, wynalazków i patentów; 7) Sprawy żeglugi napowietrznej (awiatyka); 8) Sprawy bieżące z różnych dziedzin; 9) Kronikę techniczno-przemysłową; 10) Pomieszcza dalej dział przepisów i pouczeń; 11) Monografje zakładów fabrycznych w kraju; 12) Informacje w nadsyłanych pytaniach i odpowiedziach; 13) Wakujące posady w zawodach technicznych i przemysłowych; 14) Spis „Co i gdzie wyrabia się w kraju"; 15) Głosy z kraju; itp. W każdym numerze feljeton „Z postępu techniki i przemysłu" (ilustrowany), objaśniający popularnie i barwnie różnorodne działy świata, współczesnej techniki i przemysłu. — Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Obozowa 6, Telefon nr. 41/IV. — Prenumerata wynosi: W Austrji: rocznie K 10·—, półrocznie K 5·—, kwartalnie K 2·50, miesięcznie K 1·—.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 22. Koniczynę jedną myszy zjadły, druga zasiana w jęczmieniu, zdaje się, że nie zeszła, lub będzie rzadka i nędzna. Co z tem polem zrobić, by nie próżnowało, aby pszenica w jesieni zasiana się udała. Gleba czarna, ciężka, półglebie żółta glina nieprzemakalna.

St. O.

Pytanie 23. Do mleczarni wożą mleko z drugiego folwarku, odległego o dwie godziny drogi. Boję się jednak, że, jak się zrobi ciepło, mleko będzie przychodziło kwaśne i dlatego chcę wozić samą śmietankę, a mlekiem chudem skarmiać świnie na tamtym folwarku. Nie mam tam do dyspozycji kartofli, gdyż te są potrzebne na gorzelnię o większym kontyngencie.

Proszę uprzejmie poinformować mnie, czy można wykarmić świnie samem mlekiem, grysem pszennym i ewentualnie mieszanką zieloną lub koniczyną zieloną i w jaki sposób; czy też koniecznem jest dodanie choćby mniejszej ilości kartofli? *K. B.*

Pytanie 24. Mam obecnie parnik do parzenia kartofli dla świń „Reforma", który jest na mój użytek za mały. Chciałbym nabyć parnik nowy, o pojemności przeszło 400 kg. — proszę uprzejmie mnie poinformować, jaki system jest najlepszy: Ventzkiego, Reforma czy Akra? A może jaki inny, mnie nieznany? *K. B.*

Odpowiedź na pytanie 21. z nr. 10. *Rolnika*, które brzmiało:

Czy kto z pp. gospodarzy nie wypróbował sposobu pozbycia się szczurów bez zadawania trucizny, mianowicie przez rozrzucanie rzeczy o wstrętnym dla nich odorze — lub przez praktyczne łapki czy też inaczej?

Trucizna w stajniach jest podwójnie niewskazaną — raz, że dostać się może do karmy innych zwierząt — a powtóre, że szczury ginąc w norach, zakażają powietrze i na długo pozostawiają najniezdrowszą infekcję w murach budynku. Łapki jednak zwykle używane są niedość udoskonalone, a o odstraszających szczury roślinach (między innemi korzeń Hemorocaulis fulva) i t. p. rzeczach, słyszy się nieraz, ale nigdy nic pewnego dowiedzieć się nie można.

Kupiłem przed 30-tu laty majątek z taką masą szczurów, że koniom obroku zjeść nie dawały i wygubiłem je morską cebulą tak, że dziś w obrębie zabudowań dworskich niema ani jednego. Morska cebula, którą się kupuje w sklepie, sieka się z mięsem, i stawia w miejscach, którędy one przechodzą. — Za kilka dni wytrują się wszystkie i na wierzchu poginą, tak, że je trzeba powyrzucać.

Nadesłane.

Nawożenie potasem, racjonalnie zastosowane, wszędzie się sowicie opłaca. Liczne bowiem doświadczenia przeprowadzone w polu przez stacje doświadczalne i przez praktycznych rolników, dowodą bezsprzecznie, że obfite i umiejętne nawożenie solami potasowymi, nawet na glebach w potas nieubogich, powiększa zbiory znakomicie. Rośliny nasze są nader wdzięczne za nawożenie potasem, szczególnie w postaci 40% soli potasowej, gdyż wchłaniać mogą potas pod tą łatwo rozpuszczalną postacią szybko i korzystnie. Koszty nawożenia również się opłacają, potas bowiem zawarty w 40% soli potasowej, jest najtańszym składnikiem pokarmowym roślin. Wzrastające u nas z każdym rokiem zapotrzebowanie patasu, świadczy najlepiej o wzrastającej jego potrzebie, popularności i skuteczności.

Sól potasową rozsiewa się na rolę przed siewem zbóż i okopowych, można ją również ze skutkiem stosować i wówczas, kiedy rośliny powschodziły. Te zalety 40% soli potasowej są dla rolnika nader ważne, albowiem dają

mu możność zastosowania jej wtedy, kiedy mu to jest dogodnem, z reguły jednak starać się powinno użyć soli potasowej na krótki czas przed siewem (kainit stosuje się na kilka tygodni przed siewem). Soli potasowej użyć też można w połączeniu z mączką żużlową Thomasa a także nawożenie fosforowo-potasowe niemal zawsze przynosi rolnikowi nadspodziewanie wielkie korzyści. Przy nadchodzącej porze zasiewów jarych nie należy zapominać o najważniejszych i koniecznych pokarmach roślinnych. Wspomniane nawozy nabyć można w Towarzystwach rolniczych i u dotychczasowych dostawców; w razie zaś odmowy lub oferowania innych nawozów należy się po 40%, sól potasową i mączkę żużlową Thomasa ze znakiem „gwiazda" lub „liść koniczu" — zwrócić do firmy: Józef Karrach Lwów, Kościuszki 18.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Prezydjum Towarzystwa odniosło się telegraficznie do c. k. Ministerstwa kolei państwowych i do Eksc. Ministra Zaleskiego o wyjednanie 50% **zniżki taryfowej** na przeciąg 2 miesięcy **od eksportu kartofli** zagranicę i otrzymało telegraficzne upewnienie ze strony Ministerstwa, że przyznaną zostanie możliwie jak najdalej idąca zniżka, jaką Ministerstwo poda do publicznej wiadomości w najbliższym numerze Dziennika rozporządzeń dla kolei państwowych i żeglugi.

*

Instruktor rolniczy p. Br. Janowski wziął udział w konferencji w Tarnopolu nad projektem utworzenia tamże zakładu powiatowego rolniczego.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdżał dnia 7 b. m. do Pasiek łyczakowskich celem rozpoczęcia robót około założenia sadu, a dnia 10 b. m. wyjeżdża do Trzcieńca do p. Youngi Adama celem udzielenia porady fachowej.

Instruktor uprawy lnu p. W. Chłopiński wyjeżdża dnia 11 b. m. do Rożnowa celem sporządzenia planu doświadczeń nad działaniem nawozów sztucznych pod różne odmiany lnu i konopi, następnie przez cały marzec będzie objeżdżał gminy pow. kołomyjskiego, celem pouczenia plantatorów o uprawie lnu.

Z ODDZIAŁÓW

PROTOKÓŁ

Walnego zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Walne zebranie Oddziału Lwowskiego odbyło się dnia 21. lutego 1911, o godzinie 11-tej przedpołudniem, w sali Lwowskiej Rady powiatowej. Obecnych 120 członków. Przewodniczący: Walerjan Krzeczunowicz. Protokół prowadzi Mieczysław Miksiewicz.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Oddziału, w zastępstwie sekretarza p. Traczewski odczytał protokół z ostatniego Walnego zebrania w Siemianówce, który przyjęto bez zmiany do wiadomości.

Następnie Prezes Oddziału zdał sprawę w krótkości z czynności Oddziału w roku ubiegłym, a mianowicie o ustanowieniu inspektora rolniczego w Wydziale powiatowym lwowskim, premiowaniu bydła w Kukizowie i Siemianówce, urządzeniu kursu mleczarskiego w Dublanach, i o drugiej oborze zarodowej włościańskiej, która zostanie założoną z wiosną roku bieżącego w Siemianówce.

Ponieważ sprawozdanie za rok 1910 zostało drukowane i rozesłane wszystkim członkom, którzy je już przeglądnęli, przeto sprawozdanie przyjęto do wiadomości, bez odczytywania.

Członek komisji szkontrującej dr. Jan Paygert przedłożył zamknięcie rachunków i szkontra kasy Oddziału za rok 1910, które przyjęto do wiadomości, oraz udzielono absolutorjum i uznanie Prezydjum i Radzie Oddziału za dokładne i wzorowe prowadzenie rachunków i spraw kancelaryjnych w Oddziale.

Następnie odbył się bardzo interesujący wykład lekarza weterynarji przy Komitecie Towarzystwa gospodarskiego p. Augusta Krügera o pryszczycy. Prelegent omówił najpierw przebieg tej groźnej zarazy w Europie w dawnych czasach i skutki środków policyjno-weterynaryjnych na jej ograniczenie. Szczególny nacisk położył prelegent na przyczyny szerzenia się jej w ostatnich czasach u nas w kraju, zaznaczywszy, że do nas dostała się wskutek sprowadzania zwierząt racicowych z ominięciem przepisów weterynaryjno-policyjnych, przez niesumienne jednostki, dla chwilowego zysku, z miejscowości dotkniętych tą zarazą w Królestwie Polskiem, Węgrzech i Bukowinie, będących niewygasającemi ogniskami wszelkiego rodzaju chorób zaraźliwych bydlęcych. Wykazał również, iż do jej rozszerzenia przyczyniło się nietępienie zarazy przez ludność nierozumiejącą doniosłości przepisów policyjno-weterynaryjnych. W wielu wypadkach uciekano się po ratunek do władz dopiero wtedy, gdy zaraza przybrała groźne, nie dające się zataić rozmiary. Ratunek zwykle był spóźniony tembardziej, że w kraju naszym ogólny brak lekarzy weterynaryjnych, bowiem Galicja jest w tym względzie najbardziej upośledzona ze wszystkich krajów koronnych.

Referent wykazał dalej w cyfrach olbrzymie szkody, jakie ta zaraza spowodowała w różnych państwach w ludziach i zwierzętach, motywując tem konieczną potrzebę jej zwalczania. Wreszcie przedstawił sposoby jej szerzenia się, objawy chorobowe, sposoby wystrzegania się jej i leczenia, oraz odnośne postanowienia ustawodawcze. Zwrócił szczególniejszą uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z zatajenia zarazy, gdzie zaniechanie dezynfekcji stajni, sprzętów stajennych i chorych zwierząt, może dać powód do nowych ognisk zarazy i do jej rozwleczenia. Następstwami tego mogą być dotkliwe ograniczenia w obrocie zwierzętami racicowemi, skutkiem których krajowi producenci zwierząt domowych mogliby ponieść miljonowe straty, jak nas bowiem słuchy dochodzą, inne kraje koronne żądają od rządu coraz natarczywiej wyjątkowych ograniczeń i środków ostrożności względem zwierząt racicowych, przywożonych z Galicji.

Na wniosek Rady Oddziału uchwalono podnieść liczbę członków Rady Oddziału o dwóch i wybrano na okres jednoroczny dra Józefa Pomorskiego, dyrektora Akademji rolniczej w Dublanach i Edmunda Riedla jako delegata miasta Lwowa.

Delegatami na Radę Ogólną Towarzystwa w roku 1911 wybrano: 1) Balickiego Szczepana, 2) ks. Bilinkiewicza Aitala, 3) dra Dulębę Bronisława, 4) Kiernohę Dmytra, 5) Kintzego Jana, 6) prof. Janeczkę Michała, 7) Marsa Stanisława, 8) dra Paygerta Jana, 9) Paparę Ignacego, 10) dra Pomorskiego Józefa, 11) Stojowskiego Jana Kantego, 12) ks. Trzebickiego Gabrjelą, 13) Tyszkowskiego Andrzeja Zastępcą zaś, Kreczkowskiego Teodora.

Uchwalono budżet na rok 1911, tak jak przedłożono drukiem Walnemu zebraniu, w rozchodach i dochodach na kwotę 4471 koron 67 groszy.

Delegowany przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego Inspektor sadowniczy p. Władysław Lichański wygłosił bardzo zajmujący wykład o rozwoju sadownictwa u nas i w innych krajach Monarchii i podał spo-

soby, jak powinno się sady zakładać, pielęgnować i zbywać owoce.

Po wykładzie p. Lichańskiego, jak i p. Krügera, zebranie gromkimi oklaskami wynagrodziło prelegentów, a prezes w serdecznych słowach podziękował im za wykłady w sprawach obecnie tak bardzo ważnych i aktualnych dla ogółu rolników, otwierając zarazem dyskusję, w której zabierali głos liczni członkowie, a panowie prelegenci udzielali odpowiedzi i wyjaśnienia.

Dr. Bronisław Dulęba przedstawił wniosek, by Oddział uchwalił wyrażenie przekonania o naglącej potrzebie stworzenia Rady rolniczej w drodze ustawodawstwa krajowego.

Przeciw wnioskowi w tej formie wystąpił dr. Jan Paygert — poczem Walne zebranie po żywej dyskusji uchwaliło jednogłośnie rezolucję według wniosku wystylizowanego przez dra Paygerta, wyrażającą, że Oddział trwając stale przy treści rezolucji uchwalonej na zeszłorocznem Walnem zebraniu — wyraża przekonanie o naglącej potrzebie stworzenia naczelnej reprezentacji interesów rolnictwa w drodze krajowego ustawodawstwa, na zasadach przyjętych przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego.

Następnie dr. Paygert przedstawił Walnemu zebraniu, jakie straty poniosą rolnicy przez pozwolenie dowozu mięsa zamorskiego w granice Monarchii.

Po wysłuchaniu referatu w tej sprawie i po dłuższej dyskusji uchwalili zebrani jednogłośnie następującą rezolucję: „Walne zebranie członków Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 21. lutego 1911 we Lwowie, uchwaliło jednomyślnie odnieść się do Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, by w ciągu dalszych swoich zabiegów podjął ponownie wszelkie starania, by c. k. Rząd nie dopuścił do dowozu mięsa argentyńskiego w obszar cłowy Monarchii i to choćby dowóz miał nastąpić tylko na próbę i z ograniczeniem na niektóre targi.“

Po uchwaleniu powyższej rezolucji p. Traczewski członek Rady miejskiej we Lwowie, oznajmił, że sprowadzenie mięsa argentyńskiego nie ma zupełnie we Lwowie powodzenia, ponieważ jest tylko o kilka groszy tańsze na kilogramie od naszego, a jakością zupełnie naszemu mięsu nie dorównuje. Z powyższego powodu Magistrat miasta Lwowa zaledwie pozbył się sprowadzonego na próbę mięsa argentyńskiego.

Profesor Michał Janeczko przedstawił zebraniu, jakie nadużycia dzieją się przy sprzedaży przez wojskowość wybrakowanych, lecz zdolnych do rozpłodu, klaczy wojskowych, przeznaczonych tylko dla rolników. Obecnie kupują klacze wojskowe przeważnie podstawieni handlarze, aby je ze znacznym zyskiem odstąpić rolnikom. Po dłuższej dyskusji w tej sprawie, w której zabierali głos członkowie: Beinlich, Zalewski, ks. Trzebicki i ks. Szukalski, uchwalono następującą rezolucję:

„Walne zebranie członków Oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 21. lutego 1911 we Lwowie, uchwaliło jednogłośnie odnieść się do Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, o wyjednanie u Władz wojskowych, ażeby co roku z klaczy rozpłodowych wojskowych, przeznaczonych do publicznej licytacji, po 10 sztuk tychże po cenie wywołania, t. j. po 100 koron za sztukę, bez publicznego przetargu, odstępywano Oddziałowi.“

Wniosek dra Dulęby, ażeby do sekcji hodowlanej wybrano dwóch zastępców Kółek rolniczych, oraz wniosek ks. Szukalskiego, ażeby rozpowszechniono orkę krowami, przekazano do załatwienia Radzie Oddziału.

W odpowiedzi Przewodniczącemu Oddziału, który przy sprawozdaniu za rok zeszły nadmienił, że podania członków o oborę zarodową w Siemianówce, o nowe stacje buhaji i nowe chlewnie zarodowe zalegają od wiosny 1910 nie załatwione w Komitecie Towarzystwa, oznajmił inspektor hodowlany Komitetu, p. Kazimierz Bzowski, że sprawa obory w Siemianówce zostanie z wiosną załatwioną, a buhaji i świń nie można było rozsyłać z powodu pryszczycy w powiecie i braku materjału hodowlanego, lecz w roku bieżącym podania te zostaną uwzględnione.

W końcu ks. Szukalski poddał ostrej krytyce tegoroczny niesprawiedliwy rozdział subwencji rządowych i wykazał, jak dotkliwie rząd skrzywdził Towarzystwo gospodarskie, a tem samem wszystkich członków należących do Towarzystwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, gdy nikt więcej głosu nie żądał, o godzinie $2^1/_2$ popołudniu Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Po Walnem zebraniu komisja złożona z członków pp. Balickiego, Tyszkowskiego i Zygmuntowicza rozdzieliła grys, przeznaczony dla członków Oddziału w następującym stosunku: dla dzierżawców większych dóbr po 10 ctn. metr., dla każdej stacji buhaji subwencjonowanych po 8 ctn. metr., dla innych rolników i włościan po 5 i po 3 ctn. metr.

Prezes Oddziału: *Walerjan Krzeczunowicz.* Sekretarz Oddziału: *Mieczysław Miksiewicz.*

Protokół
Walnego zebrania Oddziału Przemyślańskiego.

Walne zebranie członków Oddziału Przemyślańskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 27. lutego 1911 pod przewodnictwem Wiceprezesa p. Romana Tyzenhauza.

Obecnych 67 członków.

Przewodniczący konstatując komplet zagaił posiedzenie przemówieniem o pomyślnym rozwoju Oddziału, przyczem wspomniał o dotkliwej stracie, jaką poniósł Oddział wskutek ubytku wielce zasłużonego dla Oddziału, długoletniego, czynnego - wreszcie honorowego Prezesa ś. p. Aleksandra Wybranowskiego. Zebranie uczciło pamięć Zmarłego przez powstanie.

Na wstępie odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto jednomyślnie do wiadomości.

Z kolei porządku dziennego złożono sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1910. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Wybrano komisję do sprawdzenia rachunków Oddziału za rok 1910, w skład której weszli pp. Józef Manaczyński, Rolisław Stanek i Franciszek Bieniasz.

Przewodniczący odczytał rezygnację p. Stanisława Wybranowskiego z godności Prezesa Oddziału.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Stanek, Sikorski, ks. Panasiuk, Kisil, Kołodziej, Manaczyński i Witosławski, przyjęto rzeczoną rezygnację większością głosów, uchwalając jednogłośnie następujący wniosek p. Józefa Manaczyńskiego:

Walne zgromadzenie Oddziału Przemyślańskiego Towarzystwa gospodarskiego wyraża najgorętszą podziękę Czcigodnemu Swemu Prezesowi Stanisławowi Wybranowskiemu za Jego pełną poświęcenia i znakomitych wyników, długoletnią pracę w Towarzystwie gospodarczem powiatu przemyślańskiego, wraz z wyrazami głębokiego ubolewania, że, przeciążony pracą obywatelską na innych polach, obowiązków Prezesa Oddziału nadal pełnić nie może.

Na wniosek p. Włodzimierza Witosławskiego wybrano Prezesem Oddziału przez aklamację p. Romana Tyzenhauza, dotychczasowego II-giego wiceprezesa i uchwalono większością głosów, by ilość wiceprezesów ograniczyć do jednego, a zatem w miejsce p. Tyzenhauza wyboru nie przeprowadzać.

Natomiast uchwalono prosić p. Stanisława Wybranowskiego o przyjęcie wyboru na członka Rady Oddziału.

Rozdano 9 nagród po 50 koron sługom gospodarskim i tyleż dyplomów po poprzedniem przemówieniu Prezesa Oddziału, zachęcającem ich do dalszej, wiernej i uczciwej pracy.

Następnie p. Chłopiński, delegat Komitetu, wygłosił wykład o uprawie lnu i rentowności tej uprawy, w bardzo treściwy i przystępny sposób, zachęcając do tej uprawy oraz do stworzenia źródła korzystnego zbytu lnu przez założenie przędzalni w powiecie.

Wykład ten wzbudził ogromne zainteresowanie u słuchaczy.

Pan Stanisław Łukaszkiewicz złożył sprawozdanie z wycieczki na Morawy w sprawie uprawy i przeróbki lnu, odbytej w roku 1910 i przedstawił ogromną rentowność uprawy lnu oraz jego przeróbki.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, aby po zbadaniu miejscowych warunków co do uprawy lnu, oraz założenia przędzalni, poczynić na następnem zebraniu odpowiednie wnioski.

Wybrano delegatów na Ogólną Radę Towarzystwa, a to pp.: Franciszka Bieniasza ze Swirza, Włodzimierza Witosławskiego z Żędowic i Hryńka Bundzę z Kurowic, zaś na zastępców wybrano pp.: Sabina Melnyka z Biłki, Michała Mazurkiewicza ze Swirza i Stanisława Kędzierskiego z Meryszczowa.

Na wniosek p. Franciszka Bieniasza uchwalono odnieść się do Komitetu z prośbą, aby poczynił starania u czynników miarodajnych, by władze rządowe ze względu na intersy ludności, oględniej postępowały podczas istniejącej zarazy pyska niż dotychczas i by nie wydawały tak ostrych zarządzeń weterynaryjnych, z powodu których ludność całego powiatu jest narażona na bardzo dotkliwe, niepowetowane straty materjalne.

Uchwalono odbywać częściej Walne zebrania Oddziału, a to 4 razy do roku.

Nakoniec dyskutowano nad sprawą organizacji zbytu bydła i nierogacizny w powiecie a po wyjaśnieniu, że organizacja taka istnieje przy Komitecie c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, posiedzenie zamknięto.

Roman Tyzenhauz.
Prezes.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 28 lutego b. r. l. XVII. 3132/3 (5) tyczące się wyłączenia niektórych miejscowości z obszaru pogranicznego

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 27. lutego do 5. marca 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna m %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
27/II p.	25·2	27·5	31·3	+1·2	+1·4	+0·8	+2·0	+0·6	4·4	4·6	4·1	89	91	85	W 10	NW 9	W 6	10	10	10	0·8	◍
28 w.	35·9	38·1	39.7	-1·2	0·8	—1·7	1·2	—1·7	3·7	3·5	3 6	88	71	90	W 4	NW 3	0	10	9	0	2 0	✳
1/III ś.	39·4	37·5	36·2	—3 2	2·0	+0·4	2·0	—3·6	2·8	3·4	3·5	78	65	75	E 1	E 3	ESE 4	0	0	9	1 2	✳
2 c.	36·7	37·9	34·8	+1·6	2·5	1·5	3·1	—1·0	4·5	4·1	4 2	87	74	82	W 10	W 10	SW 5	10	8	0	—	
3 p.	31·0	32·7	35·6	1·8	3 5	1 2	4·5	+1·1	4·3	4·6	4·6	82	78	92	W 7	W 10	0	10	8	10	0·3	✳
4 s.	39·2	39·4	38·8	0·5	3·6	0·0	4·0	0 0	4·7	4·6	3·[illegible]	98	78	85	W 1	W 3	W 2	10	10	10	1·8	✳
5 n.	34.6	32 8	32·4	0·8	4 3	2·5	4·3	—1·0	4·1	4·3	4·1	85	70	74	W 3	W 2	W 6	10	10	10	-	△

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc luty 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w	śred dzien	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥0·1 mm	≥1·0 mm
I. (1 10)	39·0	38·3	39·2	38 8	—11·8	—7·5	—9·8	9 7	1·4	2·2	1·8	1·8	63	76	71	72	8	8	7	8	8·1	7	3
II. (11 20)	41·0	40·3	40·0	40·4	—10·0	—5 3	—7 8	—7·7	2·1	2·6	2·5	2·4	70	72	74	72	7	7	8	7	14·3	4	4
III. (21—28)	31 4	31·1	31.7	31·4	+0·5	+2 6	+1·1	+1 3	3·6	3 9	4·1	3·9	81	75	82	79	7	9	7	8	4·0	3	2
średnie za miesiąc	37 53	36 96	37 33	37 28	-7·61	—3·82	—6·00	—5·87	2·38	2·89	2·70	2·65	72·4	74·3	75·6	74·1	7·5	7·9	7·2	7·	--		—
Suma	—	—	—	—	--	—	—	-	—	—	—	-	—	—	-	-		—	-	—	26·4	14	9

maximum ciśnienia powietrza = 756 1 mm. dnia 14.
minimum „ „ = 719·8 mm. dnia 19.
maximum temperatury „ = +6·6° dnia 24.
minimum „ = —27·5° dnia 14.

Dla mies. lutego średnia pięmastoletnia (1896—1910) { ciśnienia powietrza = 737·51 mm; temperatury „ = —2.1°; ilości opadu = 22 1 mm.

Konsygnacja

rządowych ogierów pełnej krwi orjentalnej w Galicji*).

Imię i pochodzenie ogiera	Stacja ogiera
Abu-Mlech po Mlech od Lania	Kopyczyńce, Stacja ogierów
Achill-Aga po Achill-Aga od Sultanka	Ludwik Wiśniewski, Ciemierzyńce
Ali po Krzyżyk od Marta	Dyrekcja dóbr hr. Lanckorońskiego, Rumno
79. Amurath-8 po Amurath od 202 Tajar	R. Ochocki, Kalinowszczyzna
353. Amurath-10 po Amurath od 400 Tajar	Stanisław hr. Badeni, Koropiec
163. Amurath-14 po Amurath od 96 Odysea	Trembowla, Stacja ogierów
76. Amurath-13 po Amurath od 96 Odysea	Dębica „ „
480. Amurath-28 po Amurath od 96 Odysea	Uście n. P. „ „
506. Amurath 27 po Amurath od 98 Oliwa	Juljusz hr. Borkowski, Mielnica
227. Amurath-8 po Amurath od 15 Malta	M. hr. Baworowski, Krzywe
Anwil po Padischah od Anusa	L. Serwatowski, Chatki
Arabi Pascha po Sembat od Pojata	Sokal, Stacja ogierów
Milla po Rueli od Cygareta	Fl. Cieńska, Jabłonów
Azra po 370 Mohort od Ładna Hafizka	Aniela Hubicka, Ożydów
Bajraktar po Arslan po Fantazija III.	Gliniany, Stacja ogierów
Bakszysz po Ilderim od Parada	Drohowyże, „ „
Carogród po Mazepa od Pomponia	Bóbrka „ „
Charbin po Sultan od Bajadera	Strzyżów „ „
Chocim po Achill-Aga I. od Muradka	Dr. Ad. Czyżewicz, Siółko podhajec.
Dagobert po Dardżial od Ruszanka	Białobożnica, Stacja ogierów
Derwisch po Kleber od Sultanka	Aleks. Demianowski, Mszaniec
Druh po Sultan od Przyjaciółka	Wiktor Słonecki, Zielona
Dżelfi po Dżuid od Hebe	Longin Łoboś, Taurów
Emir po Tybet od 117 Bajadera	Zimna wódka, Stacja ogierów
Fakir po Sultan od 95 Fryda	Sokal, Stacja ogierów
Farys po Khedive od Gazella	Marjan Bogdanowicz, Bogdanówka
Farys po Mlech od Lania	Mościska, Stacja ogierów
Flot po Cwet od Arya	Winna góra, „ „
Ganges po Hindostan od 128 Lezginka	Olesza, „ „
Gazelczuk po Dżelfi od Gazella-Hafizka	Drohowyże, „ „
Hadudi po Hadudi od Morucha	Schönanger, „ „
Hamdany-Semri el-Nedjdj po Radban od Hamdanie Umsula	Zarząd dóbr hr. Badeniego, Radziechów
Hamdani-Semri-3 po Hamdani-Semri-el Nedjdj, od 31 Nadobna	Radziechów, Stacja ogierów
Hurraf z rodu Khailan, oryginalny arab	Złoczów, „ „
Ildiz po Sultan od Lora	Busk, „ „
Khedive po 416 Kedive od Kokietka Krzyżyczka	Stan. Nowak, Błażowa
Koheylan-Aneze, ojciec z rodu Koheylan, matka z rodu Aneze, oryginalny arab	Olesza, Stacja ogierów
Koncert po Sultan od Legenda	Mar. Bogdanowicz, Dobranówka
Kremlin po Aghil-Aga od Łysaczka	J. Miliński, Helenków
Krzyżyk po Krzyżyk od Ulana	Stan. Bal, Tuligłowy
Laojong po Sultan od Pharsala	Ładyczyn, Stacja ogierów
Leonidas po Sultan od Pharsala	Stef. Franków, Czupernosów
Lyrnyk po Sultan od Legenda	Stanisławów, Stacja ogierów
Marcypan po 404 Attyk od Celina	Wróblik król., „ „
Mohort I po 370 Mohort od Kakutka	Zimna wódka, „ „
Muzafer Pasza po Rymnik od Reduta	Rawa ruska, „ „
Nakib po Anwil od Ładna	Wiktor Korzenny, Brzozdowce
Nana-Sahib po Selim od Smyrna	Żydaczów, Stacja ogierów
Niemen po Antar od Szczęsna	Olesza, „ „
Nizam po Achmet-Ejub od Utopia	Jakób hr. Romaszkan, Horodenka
Nizam-Pascha po Nizam od Pojata	Dawid Inslicht, Świtarzów
Ottoman po Sultan od Pilawa	Ruda roż., Stacja ogierów
Rami po Cossid od Ragbeth, oryginalny arab	Wildenthal, „ „
Sardab po Anwil od Marucha	Jan Schoffer, Zaszków
Seglavi Khoilan z rodu Seglavi Khoilan, oryginalny arab	W. hr. Dzieduszycki, Jezupol
Selvet z rodu Koheylan (de Diabekir)	Longin Łoboś, Taurów
Sembad* po Antar od Syberya	Koszyłowce, Stacja ogierów
Siglavy-Bagdady 15 po Siglavy-Bagdady od O'Bajan	Ludw. Skibniewski, Maćkowiec
Sokół po Sultan od Jaskółka	Wiktor Słonecki, Zielona
Szefakat po Sultan od 109 Niwa	Tucholka, Stacja ogierów
Turkoman po Tybet od Fryda	Jan Gromnicki, Laskowce
Ufair po Mazeppa od Orchis	Trembowla, Stacja ogierów
Żart po Maxud od Poziomka	Steinau, „ „
Zawisza po Sembad od Iskra	Wróblik król., „ „
Zenit po Jussuf od Poldynka	Kopyczyńce, „ „

*) Wykaz ogierów rządowych pełnej krwi angielskiej w Galicji z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru. (*Red.*)

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 27/II. 1911 do 5/III. 1911. Pszenica 10·80—11·20; Żyto 7·10—7·40; Jęczmień brow. 8.20—9·50, past. 7·60—8·00; Owies 8·00—8·40; Hreczka 6·60—6·90; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·50—13·00, bobik 8·30 do 8·50, Wyka 9·50—10·00, Łubin gal. 0·00—0·00, Rzepak zimowy 13·00—13·30, letni 00·00—00·00, Chmiel 110·00—120·00, Koniczyna: czerwona 76·00—84·00, biała 107·00—118·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 40·00—45·00, Siano lepszej jakości 3·50—3·75, gorszej 3·00 do 3·25, otawa 2·70—2·80, siano z koniczyny 4·00—4·50, słoma okłotowa 2·80—3·10. mierzwiasta 2·70—2·70, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 1·60—1·80, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·16—0·17. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·04—3·14. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00. Otręby pszenne 9·50—10·00, otręby żytne 9·00 10·00. Mięs wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20—1·24, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·46—1·56, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·50, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·10—1·24. Spirytus kontyngentowy 45.50—45·75, ekskontyngentowy 25·50—26·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 3. marca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·75—11·00, Żyto 7·25—7·30, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 11·00—12·50. Groch zwykły 8·50—10·50, Owies 8·00—8·25, Hreczka 6·50—6·75, Wyka 8·50—10·00, Koniczyna czerwona 65·00—85·00, koniczyna biała 100·00—130·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·00—22·50, nadkontyngent 11·50—12·50.

Usposobienie słabsze.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 7. marca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·30—12·70; banatka (76—79) 12·05—12·40; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—79 kg.) 11·50—11·90); słowacka (76—79 kg.) 11·55—11·90; południowa (76—79 kg.) 11·50—11·90; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 8·35—8·55; peszteńskie (71 73 kg) 8·50—8·70; austrjackie (69—72 kg) 8·15—8·50.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·35—9·75; prima 9·15—9·45, średni 8·95—9·20, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 4/3. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·40—2·50 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·35-3·45, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·85—1·95; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 2·00—2·10; (owsiana) 2·00—2·10; (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·10—6·50; (lniane) 9·85—10·20.

Grys (pszenny drobny) 5·30—5·50; (grubszy) 5·35—5·70; (żytni 5·35—5·55.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 7. marca 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·45—23·80; Żyto 16·10 16·20; Jęczmień (pastewny) 16·50—17·00; Owies 17·50—18·00.

Toruń dnia 3. marca 1911.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego, Toruń.

Płacono za 50 klg w partjach. marek:

Lucerna prowanska wolna od kanianki 85—98, Koniczyna czerwona 60—80, Koniczyna biała 80—115, Koniczyna szwedzka 60—80, Koniczyna biała z szwedzką 50—70, Koniczyna chmielowa żółta 55—65, inkarnatka rychła 50—58, Koniczyna przelot pospolity 60—76, Wyka zwyczajna 8—9, Rajgras szkocki (życica) 21—24, Rajgras włoski 25 do 28, Trawa kupkowa 75—85, Trawa miodowa 30—52, Tymoteusz 42—45, Rzodkiew olejna 18—20, Sporek olbrzymi 9—10, Seradella 8½—9, Rzepak ruboziarnisty 18—21, Rzepik latowy 15—18, Siemie lniane stepowe 18—21, Gorczyca żółta 11—18, Żyto świętojańskie z wiczką 12—15, Wiczka zimowa 24—28, Marchew biała, otarta, poprawna 95, Marchew żółta loberichska, znakomita, otarta 120, Mieszanki traw i koniez. na łąki mokre 48, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 45, Kartofle fabryczne 0·00—0·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 8. marca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 62, buhaji 10, krów 66, razem bydła rogatego 138 sztuk, jałownika 114, cieląt 55, owiec (kóz) 0, nierogacizny 92, razem 399. Woły opasowe płacono od 91—98 woły chude 86—90, buhaje 86—100, krowy 82—86, jałownik 86—90, cielęta 73—96, nierogacizna galic. 86—98 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 417—632, woły chude (z paszy) 285—415, buhaje 180—663, krowy 200—463, jałownika 100—366, cielęta 23—56, nierogacizny galic. 90—130.

Kraków, dnia 3-go marca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 736, cieląt 402, owiec i kóz 3, nierogacizny 276, razem 1417 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 70—100, woły z paszy 80—102, krowy 68—83, jałówki 74—91, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 160—420. woły z paszy 280—300, krowy 100—400, jałówki 120—200, cielęta 26—70, owce i kozy 22—50. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 976, na konsumcję innych gmin kraju 358, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 83 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 7-go marca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 63, cieląt 214, owiec i kóz 6, nierogacizny 694, razem 977 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 76—96, woły z paszy 90—98, krowy 69—84, jałownik 72—76, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną, 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 130—144. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—220, woły z paszy 000—000, krowy 150—300, jałówki 100—180, cielęta 24—56, owce i kozy 22—23. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 806, na konsumcję innych gmin kraju 171 na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 2-go marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 74 sztuk owiec od 140—152, 189 szt. cieląt od 132—160, wyjątkowo 172 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 5590 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 144—152, 28.485 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—140, tylne 140—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 132—148, z krów: przednie 96—112, tylne 108—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 124—136. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 6. marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 135 sztuk owiec od 120—152, 127 sztuk cieląt od 132—164, wyjątkowo 1·76 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 6630 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132 152, galicyjskich 144—152, 18585 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 120—140, tylne 140—164, z buhajów: przednie 132—144, tylne 132—148, z krów: przednie 096—112, tylne 108—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 124—136. Przebieg targu cichy.

Sprawozdanie targowe z dnia 6. marca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 594 sztuk, a w szczególności 255 czeskiego, 339 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·80—0·98, prima od 099—106, wyjątkowo 107—112, buhaje od 080—106, krowy od 072—090; bydło galicyjskie: woły od 084—100, buhaje od 086—108, krowy od 060—092; młode jednoroczne woły i jałówki od 064—92; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 6. marca 1911. **Spęd:** wynosił 4239 sztuk. Według gatunku: 3.029 wołów: 546 buhajów; 540 krów; 124 bawołów. Razem 4.239 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 96—106; secunda: 84—94; tertia: 76—82: wyjątkowo: 116 Woły węgierskie siwe prima: 88—94; secunda: 74—86; tertia 64—70; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 96 108; secunda 84—94; tertia: 76—80; wyjątkowo: 115. Woły galic. prima: 94—104; secunda: 86—92; tertia: 80—85; wyjątkowo: 108 Buhaje prima: 92—96; secunda i tertia: 76—90; wyjątkowo: 72—102 Krowy prima: 78—86; secunda i tertia: 64—76, wyjątkowo 96 Bawoły prima: 40—66; secunda i tertia: 56 do 58; wyjątkowo 70. Bydło drobne 56—66.

Uwaga. Dzisiejszy spęd włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłotygodniowego o 208 sztuk większy. Na targu kontumacyjnym obrót był spokojny, prima sprzedawano o 2 K taniej, średnie i gorsze gatunki o 4—6 K. Podobnie także buhaje spadły w cenie o 4—6 K. Dzisiejszy targ buhaji był również mało ożywiony, w porównaniu z ostatnim targiem poniedziałkowym sprzedawano o 3—4 K taniej. Bydło drobne spadło o 2—3 K. Na targu opasów sprzedawano prima o 2 3 K taniej, średnie gatunki o 3—4 K, gorsze zaś po słabych cenach zeszłego tygodnia. Na wywóz sprzedano 684 sztuk. Niesprzedano 21 sztuk. — Z ogólnej cyfry 4239 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2369 sztuk, z czego niesprzedano 53 sztuk. Poza targiem sprzedano 755 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 7. marca 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.442 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 146—150, wyjątkowo 151 opasy średnie 134—142, opasy stare i lekkie 120—132, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 110—124, wyjątkowo 126, galicyjskie podświnki prima 106—110, secunda i tertia 96—116, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 84—104.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłego tygodnia o 2480 podświnek i 115 opasów mniejszy. Wskutek słabszego spędu były podświnki w cięższych gatunkach szczególnie poszukiwane, wskutek czego osiągnęły o 4—6 h. wyższe ceny. Lekkie i średnie gatunki były droższe o 2—4 h. Na ożywionym targu opasów osiągnęły prima w niektórych wypadkach ceny o 2 h. wyższe. Inne gatunki sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 9. marca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·15; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·30—2·50; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·50.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.